10 GR

Warszawa, wtorek 2 czerwca 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 159 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Jedyny wentyl

(j.) Po dłuższym śledztwie, wywołanym niemiłą aferą wyzyskania tajemnic budżetowych dla spekulacyj ubezpieczeniowych, ustąpił minister Thomas, — „niewierny Thomas“, jak piszą złośliwi. Opróżniła się w rządzie Baldwina teka ministra kolonji. A teka to niezmiernie ważna, dziś zwłaszcza, wobec sytuacji w Palestynie.

Strajk arabski nie ma się wcale ku końcowi, rozruchy przeobraziły się w ruchawkę zbrojną, a leaderzy arabscy postawili żądania z których trudno im się będzie wycofać bez utraty prestiżu. Żądają oni — ni mniej ni więcej — tylko zupełnego wstrzymania immigracji Żydów do Palestyny i przekreślenia tem samem deklaracji Balfoura.

W takich warunkach obejmuje tekę kolonij nowy minister, major Ormsby Gore. Nominację tę przyjęli żydzi z wielką życzliwością.

Min. Gore jest jednak gorącym filosemitą, czcicielem Disraelego, obrońcą żydów na zgromadzeniu Ligi Narodów w 1933 r. w polemice z delegatem Niemiec. Z wdzięcznością wspomina te fakty prasa żydowska, wyrażając nadzieję, że the right man of the right place zaprowadzi spokój w Palestynie i energicznie ukróci dążenia arabskie.

Czy tak się stanie? Sprawa nie jest tak prosta, jak się niektórym żydom wydaje.

Gdy cesarzowi Fryderykowi II Hohenstaufenowi toczącemu wojnę ze stolicą apostolską doniesiono, że na papieża został wybrany przyjazny mu kardynał, odpowiedział smutnie: „straciłem przyjaciela w gronie kardynałów a zyskałem potężnego wroga; żaden papież nie może być stronnikiem cesarskim“. Z równą słusznością można powiedzieć, że żaden dobry Anglik bez względu na osobiste sympatje nie może jako minister kolonji okazać się wrogiem Arabów palestyńskich. Rozruchy w Ziemi Świętej odbijają się bowiem zbyt głośnym echem w Transjordanji, Iraku, Egipcie, a nawet w Indjach, aby rząd angielski w obawie o bezpieczeństwo swego imperium kolonjalnego nie musiał dążyć do kompromisu z mahometanami jerozolimskiemi, w pierwszym rzędzie z Wielkim Muftim, którego sława i autorytet rozciąga się na całą tę część globu ziemskiego, gdzie rozbrzmiewają słowa Proroka.

Tak więc nie jest rzeczą zgóry niemożliwą, że Arabowie coś jednak wywojują; może jeśli nie skasowanie, to chociaż zmniejszenie kwoty immigracyjnej. Byłoby to niewątpliwie nieszczęściem z naszego, polskiego punktu widzenia: emigracja żydowska, choć niewystarczająca, jednak pewną ulgę nam przynosi, zabierając część przyrostu ludności żydowskiej. Czyż i ten jedyny wentyl w przepełnionym kotle ma zostać obecnie zatkany?

Działalność Pogotowia w święta

W ciągu ub. Zielonych Świąt, Pogotowie Ratunkowe w Warszawie udzieliło pomocy (wraz z posterunkiem na Bielanach) w 215-tu wypadkach.

Wielki proces o zajścia w Przytyku

Dziś rozpoczyna się w Radomiu największy w ostatnich latach sądowy proces polityczny o zajścia w Przytyku.

Niewielkie to miasteczko, liczy około 3.000 mieszkańców, w tem 90 procent żydów. Wszyscy mieszkańcy miasteczka mają coś wspólnego z procesem 56 oskarżonych (w tem 14 żydów), oraz około 368 świadków reprezentuje każdą niemal rodzinę z Przytyka i okolicznych wsi.

Sala sądowa będzie musiała pomieścić około 500 osób. Oskarżonych jest 56. Względem wszystkich zastosowano jako środek zapobiegawczy areszt. Duża liczba straży, dwudziestu kilku obrońców. Pozatem prasa.

Przewodniczącym sądu będzie prezes Sądu Okręgowego Bobkowski, wotanci: sędziowie Plewakow i Maliszewski. Fotel oskarżyciela publicznego zajmie wiceprokurator Dotkiewicz.

Swiadków dowodowych wezwano 127, w tem 55 żydów. Swiadków obrony dopuszczono w liczbie 368.

Rozprawa sądowa toczyć się będzie w gmachu sejmiku powiatowego i potrwa około czterech tygodni.

W kołach sądowych praca wre. Aplikanci adwokaccy całemi dniami robią dla swoich patronów odpisy wielotomowych akt śledztwa i dowodów, załączonych do sprawy. W sądzie samym konferują sędziowie o sprawach technicznych i porządkowych.

Komuniści w Palestynie
Zawziętość Arabów rośnie

LONDYN, 1.6. Reuter donosi z Jerozolimy: W ręce władz w Jerozolimie dostały się broszury w języku angielskim, nawołujące żołnierzy brytyjskich do buntu. Broszury te są podpisane przez „Centralny komitet komunistycznej partji palestyńskiej“. Broszury komunistyczne, zredagowane w języku hebrajskim, były rozdawane wśród robotników - żydów. Nawołują one do poparcia strajku arabskiego „przeciwko imperjalizmowi i sjonizmowi“.

Na konferencji w Ramallah burmistrze arabscy z Jaffy Naplus, Ramley i Hebronu postanowili przerwać dostarczanie wody, elektryczności oraz działalność służby oczyszczania miasta. Pomimo zwycięstwa czynników skrajnych, mało prawdopodobne jest, by decyzja burmistrzów mogła być wprowadzona w życie w Jaffie i Jerozolimie.

Ambasador Chłapowski
O polskich potrzebach kolonjalnych

Na ostatnim obiedzie miesięcznym Towarzystwa Geografji Handlowej („Société de Géographie Commerciale“) przewodniczący amb. Chłapowski wygłosił przemówienie, w którem m. in. omówił potrzeby kolonjalne Polski.

— Pragnę tutaj oświadczyć — wywodził amb. Chłapowski — że posiadamy 400 tys. rocznego przyrostu ludności. Chcemy żyć. Tymczasem na kontynencie niema już dla nas możliwości takiej ekspansji, któraby nie naruszała cudzych interesów. Musimy więc szukać gdzieindziej terenów dla nadwyżki naszej ludności... Co do Polski, należy się spodziewać już w niedalekiej przyszłości, że wystąpi ona z żądaniem kolonjalnem. Nie mówię tego jako dyplomata, ale jako obywatel polski, świadomy potrzeb mojej ojczyzny... Kiedy kwestja ta wejdzie na porządek dzienny, mam nadzieję, że będziemy mogli liczyć na poparcie i na zrozumienie całkowite Francji“.

Wampir listonoszów
Szczegóły nadużyć aresztowanych pocztowców

Nadużycia popełnione przez aresztowanych i osadzonych na Pawiaku: Fitzego i Grzelakowskiego przedstawiają się jak następuje:

W urzędzie pocztowo - telekomunikacyjnym Warszawa I (pl. Napoleona) pracuje około 450 listonoszów. Uposażenie ich jest bardzo małe, wynosi bowiem od 80 zł. do 130 zł. miesięcznie. Poważną rolę w budżecie listonosza odgrywały datki „noworoczne“, których pobieranie zostało jednak surowo wzbronione. Zakaz ten wyzyskiwał, przez dłuższy czas kierownik doręczycieli listowych, Witolin, ściągając z listonoszów haracz za ciche tolerowanie tego zwyczaju. Pośrednikiem między listonoszami a kierownikiem był wspólnik Witolina, listonosz Grzelakowski.

Oprócz tego, W. uprawiał handel t. zw. rejonami. Jak wiadomo, każdy listonosz obsługuje rejon, przydzielony mu przez kierownika, najchętniej jednak w pobliżu miejsca swego zamieszkania, aby w przerwach między doręczaniem posilić się i odpocząć w domu. Przytem niektóre rejony, np. handlowe, dają dochód w postaci napiwków, inne zaś pozbawione są tego. Witolin, znając sytuację listonoszów, pobierał od nich do 50 złotych za przeniesienie z gorszego rejonu na lepszy. Dochodziło do tego, że W. w krótkich odstępach czasu kilkakrotnie sprzedawał jeden i ten sam rejon coraz to innym listonoszom.

Witolin był również skarbnikiem Związku zawodowego pracowników pocztowych, w którym kum jego, Tadeusz Fitze (Zielna 42), pełnił funkcję sekretarza. Gdy Witolin awansował na kierownika sortowni, miejsce jego zajął Fitze, uprawiając w dalszym ciągu praktyki swego kuma i teroryzując groźbami, a niejednokrotnie nawet rewolwerem opornych listonoszów. W obawie utraty życia wzglednie posady listonosze długo milczeli, wreszcie zwrócili się ze skargą do ministerstwa poczt i telegrafów.

Do sprawy tej powołano 230 świadków, z których dotychczas przesłuchano 120 osób. Oskarżonym grozi kara do 5 lat więzienia, przyczem przestępstwa przez nich popełnione nie podlegają amnestji.

Deszczowo i chłodno

Stan pogody w Polsce wczoraj o godz. 7-ej: Rankiem w zachodniej połowie kraju było przeważnie pochmurno, z deszczem w południowo - zachodnich dzielnicach. W pozostałej części Polski było jeszcze dość pogodnie lub pogodnie, lecz zachmurzenie wzrastało. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła: od 9 st. do 15 st. w zachodniej połowie, a od 13 do 20 st. we wschodniej. Opady za dobę ubiegłą ogarnęły: Pomorze, Wielkopolskę, Wileńszczyznę, wyżynę małopolską, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolskę wschodnią. Dość obfite były one w okolicach Torunia i Katowic (do 17 mm) oraz na Pokuciu (do 13 mm).

Dziś zachmurzenie zmienne, z większemi rozpogodzeniami w dzielnicach zachodnich i środkowych, a z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz we wschodnich. Nieco chłodniej. Słabe wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Sportowcy i harcerze
Ku czci Pana Prezydenta

Z okazji 10-lecia sprawowania urzędu przez Pana Prezydenta R. P., świat sportowy organizuje we wtorek 3 czerwca na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie specjalną uroczystość. Jak wiadomo, doroczne święto P. W. i W. F. przeniesiono z terminu 6 i 7 czerwca na 3-go czerwca i połączono z uroczystościami jubileuszowemi Pana Prezydenta. Pan Prezydent zgodził się łaskawie przybyć na stadjon w czasie uroczystości.

Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie przemówienie prezesa Związku Związków sportowych, min. Ulrycha, który wraz z życzeniami złoży na ręce dostojnego Jubilata deklarację, stwierdzającą, że pieniądze przeznaczone w roku bieżącym na nagrody sportowe, zostaną przekazane na Fundusz Obrony Narodowej.

Na stadjonie W. P. o godzinie 16.30 odbędzie się defilada organizacyj W. F. i sportowych stolicy. Udział w defiladzie weźmie również harcerstwo i sportowe koła szkolne. Wszyscy uczestnicy defilady będą w kostjumach sportowych. Po defiladzie odbędzie się popis gimnastyczny grupy szkół miejskich, pokaz gimnastyczny C. I. W. F. i pokazy harcerstwa.

Do przedstawicieli 22 narodów
przemawiał Papież po łacinie

CITTA DEL VATICANO, 1.6. Ojciec Święty przyjął 5000 członków „Akcji katolickiej“, należących do 22 narodów. W wygłoszonem po łacinie przemówieniu, które trwało 55 minut. Papież Pius XI-ty wzywał zgromadzonych do dyscypliny i jedności pod egidą biskupów, oraz do wystrzegania się niebezpieczeństw zasadzek komunizmu. W zakończeniu Ojciec święty udzielił swego błogosławieństwa wszystkim bojownikom Akcji katolickiej.

Polscy baloniarze
nad Rumunją

BUKARESZT, 1.6. W ramach międzynarodowego meetingu lotniczego, wystartował w niedzielę o godz. 16.45 z lotniska w Bukareszcie polski balon wolny „Katowice“. Załogę balonu stanowili: pilot Domaradzki, mechanik Malczak oraz redaktor rumuńskiego dziennika „Curentul“ p. Pop. Balon odleciał w kierunku północno-zachodnim.

Podczas meetingu, który zgromadził około 10 tys. widzów, lotnicy polscy byli przedmiotem gorącej owacji ze strony publiczności, zaś rumuńskie władze lotnicze udzieliły im przy starcie daleko idącej pomocy.

BUKARESZT, 1.6. Balon „Katowice“ wylądował w poniedziałek około godz. 9-ej rano na terytorjum Rumunji w miejscowości Presiza, o kilka kilometrów od Turn - Severin.

Lotnicy byli zmuszeni do lądowania spowodu ulewnego deszczu i wyładowań atmosferycznych. Lądowanie odbyło się bez wypadku.

Około godz. 11-ej lotnicy zajęci byli zwijaniem balonu, poczem zamierzali udać się pociągiem do Bukaresztu. Miejscowe władze cywilne i żandarmerja okazały lotnikom polskim jaknajdalej idącą pomoc.

Negus jeszcze wierzy
w Ligę Narodów

LONDYN, 1.6. „Daily Express“ zamieszcza wywiad z cesarzem Haile Selassie, udzielony korespondentowi dziennika w Gibraltarze.

Negus oświadczył: Jestem zadowolony, udając się do Anglji. Miałem dowody sympatji ludności angielskiej dla mej sprawy. Świadczy o tem przyjęcie, z jakiem spotkałem się tutaj ze strony władz wojskowych i morskich. Na zapytanie, jaki jest cel jego podróży do Anglji, cesarz odpowiedział: — Pragnę bronić Abisynji wobec całego świata. Na zapytanie dziennikarza, jak długo zamierza pozostać w Anglji, Haile Selassie odrzekł: — Tak długo, jak to będzie konieczne.

Przedstawiciel „Daily Express“ zwrócił się dalej do Haile Selassie z zapytaniem, czy uda się 16 czerwca do Genewy. Odpowiedź cesarza brzmiała: — Sprawa abisyńska może być słusznie załatwiona tylko w Genewie. Dziennikarz zapytał się następnie, czy cesarz zamierza osobiście domagać się utrzymania sankcyj. —Mam nadzieję, — powiedział Haile Selassie — iż w dalszym ciągu będą przestrzegane zasady Ligi Narodów.

— Czy wasza cesarska mość — zapytał dziennikarz — ma nadzieję powrócić do Abisynji?

— Mam absolutne zaufanie do Ligi Narodów — odpowiedział cesarz.

Haile Selassie oświadczył, iż najbliższym celem jego jest wyjaśnienie światu sprawy Abisynji.

Zwłoki zaduszonej kobiety
znaleziono nad Wisłą w pow. płońskim

Na polach wsi Wielkie Wuje, gm. Wychoć, pow. płońskiego, znaleziono trupa kobiety. Powiadomiono policję, która po bliższych oględzinach ustaliła, że kobieta poniosła śmierć wskutek uduszenia.

Zwłoki na polu znajdowały się zaledwie od paru godzin. W pobliżu zwłok na ziemi były liczne ślady stóp męskich. Kobieta ubrana była jedynie w koszulę koloru bronzowego, na nogach miała skarpetki. Wiek kobiety — 25 lat. Wzrost średni, brunetka włosy długie, ręce dobrze pielęgnowane. Wygląd świadczy o pochodzeniu ze sfery inteligentnej. Miejsce, w którem znaleziono trupa kobiety znajduje się w pobliżu Wisły.

Zachodzi przypuszczenie, że trupa kobiety przywieziono łódką i tu porzucono. Ponieważ na szyi kobiety znaleziono ślady palców, istnieje przypuszczenie, że morderstwa dokonano na tle seksualnem.

Odkrycie tajemniczej zbrodni wywołało w całej okolicy zrozumiałą sensację. Wojewódzki urząd śledczy (Nowy Zjazd 1) prosi wszystkich tych, którzy mogliby udzielić informacyj o zaginięciu podanej z rysopisu kobiety o zgłoszenie się osobiste, lub telefoniczne (tel. 6-44-10).

Dotychczasowe dochodzenia ustaliły, iż zmarła przybyła dzień przed śmiercią statkiem z Warszawy i idąc przez pole została napadniętą. Jak widać z pobieżnych oględzin, musiała ona stoczyć zażartą walkę z napastnikami. Ostatecznie mordercy udusili swą ofiarę, poczem obrabowali zwłoki.

Usiłowanie samobójstwa
17-letniej Halinki i 20-letniego Feliksa

W lasku w Falenicy pod Warszawą usłyszeli spacerowicze w południe jęki. Gdy podeszli do miejsca, skąd dochodziły odgłosy, wśród krzaków znaleźli dwoje młodych: panienkę i chłopca. W pobliżu leżały dwie napoczęte buteleczki z esencją octową.

Zawiadomiono policję oraz lekarza. Młodych niedoszłych samobójców zabrano na posterunek. Tam okazało się, że młodzi — Feliks Reczkowski, lat 20, zam. Leszno 45, i Halina Leśniewska, lat 17, zam. Górczewska 83 — wyjechali rano z Warszawy, kupili dwie buteleczki esencji octowej, z zamiarem pozbawienia się życia spowodu braku środków do życia. Jednak po przytknięciu buteleczek do ust gryzący płyn natychmiast wypluli.

Oboje zatrzymano na posterunku, aż do przybycia rodziny. Czy istotnie przyczyną samobójstwa był podany przez oboje brak środków do życia, wyświetli dochodzenie policji.

Temu także
nie smakowało

W mieszkaniu własnem przy ul. Grzybowskiej 78 usiłował otruć się przez wypicie flaszeczki esencji octowej 29-letni cukiernik, Marjan Weksler. Gdy przytknął buteleczkę do ust, esencja octowa, która była rozlana na brzegu buteleczki, poparzyła mu usta. Desperat udał się do pogotowia ratunkowego, gdzie go opatrzono.

Zagrożony raj dziecięcy na Wawelskiej
Jak marnujemy kosztowne inwestycje?

W światku dziecięcym ogródka jordanowskiego przy ul. Wawelskiej 3 jak grom spadła ponura wieść: ogródek będzie zlikwidowany.

Jedyny to ogród w tej dzielnicy — prawdziwa oaza zieloności, słońca i spokoju, raj dla dzieci z trzech rozległych dzielnic Warszawy: kolonji Lubeckiego, Staszyca, Ochoty. W cieniu starych, pięknych kasztanów i kwitnących krzewów, pod opieką instruktorek — wychowawczyń i lekarza blisko 300 dzieci spędza codzień kilka godzin na świeżem powietrzu. W ogródku najbardziej wzorowo urządzonym ze wszystkich ogrodów jordanowskich w stolicy jest schron przed deszczem, przewijalnia niemowląt, pawilon jadalny, basen z piaskiem dla najmłodszych, zjeżdżalnia, huśtawki, grządki kwiatowe uprawiane przez samą dzieciarnię. Zimą — teren sportów zimowych, rozkosze nart, ślizgawki i saneczek, latem — półkolonje i zarazem punkt dożywiania dla 200 najbiedniejszych dzieci z suteryn i poddaszy Ochoty.

W urządzenie tego ogródka, który istnieje trzy lata Tow. Ogródków Jord. włożyło 65.000 zł. z subsydjów Funduszu Pracy i min. Opieki Społ. Suma poważna, jednak nie żałowano wkładów wobec konieczności stworzenia takiego „zielonego ośrodka" dla licznych dzieci tej dzielnicy, spędzających całe dnie w spiekocie i kurzu ulicy, czy na hałaśliwych, brudnych i bezsłonecznych podwórkach wielkomiejskich kamienic. Rozległe pole mokotowskie nieocienione ani jednym krzewem, stanowiące cel spacerów różnych mętów społecznych nie mogło być w żadnym razie terenem odpowiednim do zabaw dziecięcych. Wykorzystano więc ten tylko niewielki odcinek pola, gdzie rosną owe stare kasztany i urządzono na nim ogródek.

Teraz min. Spraw Wojskowych wymawia dzierżawę Tow. Ogr. Jord. i zamierza podobno odstąpić ten teren pod budowę gmachu ambasady jednego z państw obcych. Z olbrzymiego obszaru pola mokotowskiego upatrzono sobie właśnie ten niewielki „kasztanowy raj", nie troszcząc się o to, że pójdą na marne inwestycje włożone w urządzenie ogródka, że cała ogromna rzesza dzieci wróci spowrotem na ulicę, będzie znów bawić się w brudnym rynsztoku bez żadnej opieki.

Dzieci z ogródka na Wawelskiej nie znajdą miejsca w pozostałych kilku ogrodach jordanowskich Warszawy, gdyż tamte są przepełnione nad miarę i znajdują się w odległych punktach stolicy (Bagatela, wybrzeże Kościuszkowskie, Żoliborz). Dzieci biedne ucierpią najwięcej, stracą bowiem możność korzystania z dożywiania.

Na 150 tysięcy dzieci w Warszawie zaledwie kilkanaście tysięcy — szczupła garstka korzystać może z dobrodziejstw ogrodu, zieleni, słońca, kulturalnych i właściwych dla wieku dziecięcego gier i zabaw. Niektóre dzielnice Warszawy wcgóle ogródków jordanowskich nie mają, choć wiele niezabudowanych placów w stolicy możnaby z korzyścią zużytkować dla tego celu. Z uwagi na wielkie znaczenie wychowawcze zdrowotne i społeczne ogrodów jordanowskich mówi się o rozszerzeniu tej akcji, o stworzeniu w ciągu najbliższych 5 lat conajmniej 20 ogródków o łącznym obszarze 27 ha. Wobec tych dążności, rosnącego zrozumienia dla sprawy dziecięcej, troski o zapewnienie najmłodszym zdrowych warunków rozwoju fizycznego i moralnego — niefortunny projekt skasowania ogródka na Wawelskiej musi się spotkać z najostrzejszą krytyką.

Przytyk w przeszłości
Dzieje miasteczka w ciągu 600 lat

Mała, zapadła mieścina — Przytyk, liczący dziś około 3.500 mieszkańców, do niedawna jeszcze mało komu w Polsce był znany. Dopiero w ostatnich czasach nabrał rozgłosu, skutkiem zajść, jakie rozegrały się podczas jarmarku dnia 9 marca b. r.

Przytyk — odległy o 18 km. od Radomia, jest miastem bardzo starem, założonem w 1333 r. przez możny ród Podlodowskich. Pierwszy jarmark odbył się tam w roku 1488, a więc przed 450 laty.

Miasto przetrwało ciężkie koleje historji. W połowie XVII wieku, w czasach „Potopu", Szwedzi i Węgrzy kilkakrotnie złupili i palili miasto, a „kaplanowi przytyckiemu, ks. Szablikiewiczowi okrutną śmierć zadali". Kiedy na początku XVIII w. wojska szwedzkie ciągnęły na Augusta II Saskiego, miasto zostało zajęte przez Szwedów. Wielki pożar w r. 1705 zniszczył miasto i od tej pory Przytyk nie może się już odbudować i nie wraca do dawnej świetności.

Zachowały się rejestry mieszkańców Przytyka z 1701 roku. Ludność miasta składała się wówczas w połowie z żydów, figurujących w spisie przeważnie tylko według imion: żyd Lejbuś, żyd Mendel. Zrzadka tylko spotykamy wyszczególnienie zawodu, zamiast imienia, np.: żyd Cyrulik. Pierwszy zatarg ludności chrześcijańskiej z żydowską przypada na początek XVIII w. Według obowiązujących wówczas praw, wydanych przez właścicieli majątku, który zdążył już z rąk Podlodowskich przejść na potomków Jana Kochanowskiego, żydzi byli obowiązani do oddawania kościołowi procentów od kapitałów, lokowanych w synagodze. Pewna część żydów sprzeciwiła się temu i odmówiła zapłaty. Wówczas na skutek skargi ówczesnego proboszcza, arcybiskup gnieźnieński ks. Józef Iwański obłożył ich cenzurami i ekskomuniką. Grożono nawet zamknięciem synagogi, do czego jednak nie doszło.

Po utracie niepodległości, Przytyk zaczyna ubożeć. W związku z długotrwałym okresem wojen, w którym biorą udział właściciele miasteczka Kochanowscy, Przytyk był bardzo zadłużony. Po powstaniu listopadowem władze rosyjskie prześladują rodzinę Kochanowskich, wreszcie miasteczko sprzedano z licytacji. Od tego czasu Przytyk często zmienia właścicieli i ulega parcelacji.

Z zabytków Przytyka należy wymienić starożytny kościół, zbudowany na początku XVI wieku. Chlubi się też miasteczko rozłożystą lipą, która liczy przeszło 400 lat. Jak głosi podanie, w jej cieniu długie godziny spędzał książę poetów polskich, Jan z Czarnolasu, w towarzystwie pięknej Doroty Podlodowskiej, którą poślubił, otrzymując jako wiano miasteczko Przytyk.

Zabawa na Bielanach
w świetle kroniki policyjnej

Władysław Wrzesień (Kacza 14), uczeń, został pokąsany przez psa w lewy pośladek.

Zofja Michalczykówna (Młynarska 9), uczennica, upadła na szkło, odnosząc ranę ciętą lewego kolana.

Cecylja Miecznikowska (Wólka Węglowa), uczennica, została przejechana przez samochód, doznając złamania 2 żeber.

15-letni Kazimierz Kaczmarczyk (Łucka 34) i 16-letni Władysław Karlicki (Ogrodowa 62), praktykant malarski, wskutek nadmiernego użycia alkoholu stracili przytomność.

Jan Różański (Dzielna 56), szewc, spadł z drzewa i uległ złamaniu prawego uda.

Helena Małecka, służąca (Młociny), zemdlała w tłoku.

Stanisław Czerw, poster. VIII komis. (Okuniewska 15), dostał boleści na tle niestrawności.

Adam Chociszewski, urzędnik (Włochy), przy odbijaniu butelki z wódką odniósł ranę szarpaną lewej dłoni.

Wszystkim poszwankowanym i ofiarom pijaństwa pomocy udzielił dyżurny lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Nadto w namiocie dla pijaków było zatrzymanych 3-ch alkoholików i awanturników.

Na poster. policji złożono zameldowania o zaginięciu dwojga dzieci: 6-letniej Stasi Pietrzakówny (Senatorska 28/30) i 5-letniej Zosi Chorzewskiej (Żytnia 27).

Zbigniewowi Ogórkowi (Zajęcza 8), technikowi, w tłoku przy bufecie skradziono portfel z 20 zł.

Esterze Herliczkównie (Marjańska 5) skradziono torebkę z różnymi drobiazgami.

Stanisławie Andziakównie (Szpitalna 6), skradziono beret z welonem żałobnym.

Nadto policja aresztowała 4 cyganki z obozu Kwieka, które w czasie wróżenia usiłowały dokonać kradzieży.

Zjazd Tow. Nauczycieli
szkół średnich i wyższych

Odbyły się w Warszawie dwudniowe obrady XVI walnego zgromadzenia delegatów kół Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Krzyża odprawione przez ks. Kuleszę, członka zarządu głównego T. N. S. W.

Otwarcie obrad zjazdu w sali Tow. Naukowego w pałacu Staszica zainaugurował prezes Towarzystwa prof. dr. Tatarkiewicz, który uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego. Następnie zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, z okazji obchodzonego jubileuszu oraz gen. Śmigłego - Rydza.

Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli władz oświatowych i nauki, wygłoszone zostały referaty przez prof. dr. B. Nawroczyńskiego p. t. „Główne zagadnienia pedagogiki pozytywnej w Polsce" i dr. Wł. Ślebodzińskiego na temat „problemu sieci liceów ogólnokształcących".

Referent zanalizował społeczne i kulturalne znaczenie właściwego zorganizowania sieci liceów ogólnokształcacych, podkreślając przedewszystkiem ujemne skutki dla wiejskiej ludności zbyt rzadkiej sieci tych szkół i przestrzegając przed szybkiemi i radykalnemi zmianami obecnego stanu rzeczy. W konkluzji swych wywodów referent oświadczył się za niezmniejszaniem ogólnej liczby liceów ogólnokształcących w stosunku do liczby obecnych wyższych klas gimnazjalnych oraz za przyznaniem prywatnym gimnazjom prawa tworzenia licealnej nadbudowy.

Obrady komisyj odbywały się w gmachu Uniwersytetu.

30,384 Zaopatrzeń robotniczych
wypłacił Z. U. S. w kwietniu r. b.

Ubezpieczenie emerytalne robotników na terenie województw południowych, centralnych i wschodnich wprowadzono z dniem 1 stycznia 1934 r. Robotnikom, którzy w tym terminie przekroczyli 65 rok życia, t. j. granicę wieku ubezpieczenia, a nie mogli z braku ubezpieczenia emerytalnego, nabyć prawa do renty, ustawa scaleniowa przyznała stałe zaopatrzenie w wysokości 20 zł. miesięcznie.

Zaopatrzenie to otrzymują osoby, które nie mają niezbędnych środków utrzymania, a w ciągu ostatnich 14 lat przed 1 stycznia 1934 r. pozostawały przynajmniej przez 4 lata w zatrudnieniu.

Zaopatrzenie takie mogą otrzymywać również robotnicy, którzy do 1 stycznia 1934 r. mieli ukończony 60 rok życia i podlegali obowiązkowi ubezpieczenia, ale wskutek nieprzebycia w ubezpieczeniu 200 tygodni, nie mogli otrzymać normalnej renty. Zaopatrzenie to przysługuje również wdowom i sierotom po ubezpieczonych.

Liczba zaopatrzeń wypłaconych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyniosła w kwietniu r. b. 300.384.

Konferencja
w sprawie budżetu

W Ministerstwie Skarbu odbyła się pod przewodnictwem wicepremjera Kwiatkowskiego konferencja wyższych urzędników, odpowiedzialnych w poszczególnych ministerstwach za wykonanie budżetu. W konferencji tej wzięli udział wiceprezes N. I. K. Rugiewicz oraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Grodyński. Konferencja poświęcona była omówieniu zagadnień budżetowych ministerstw w związku z wydanemi przez min. skarbu zarządzeniami oszczędnościowemi, oraz sprawom, związanym z przygotowaniem nowego budżetu.

B. min Michałowski
ustąpił z senatu

B. minister Czesław Michałowski złożył mandat senatora w związku z objęciem stanowiska pisarza hipotecznego.

Nie będzie zmian
w min. skarbu

Ministerstwo Skarbu komunikuje, w związku z pojawiającemi się notatkami, że żadne zmiany na stanowiskach podsekretarzy stanu w min. skarbu nie są zamierzone. Pogłoski zatem o powołaniu do min. skarbu płk. Grossecka są bezpodstawne.

Zabójstwo na Siekierkach
na tle zadawnionego sporu i zalotów

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, około godz. 22-giej na Siekierkach Małych pod Warszawą, dokonano zabójstwa, którego szczegóły są następujące.

Do jadącego konno 19-letniego Stanisława Piaseckiego, syna gospodarza (wieś Augustówka, gm. Wilanów), podbiegli przed domem przy ul. Kopcowej 12 Feliks Ostrowski (Antoniewska 24) i Franciszek Wasilewski (Antoniewska 20). Pierwszy przytrzymał konia za uzdę, drugi zaś wyjął rewolwer i dał 2 strzały do Piaseckiego. Trafiony jedną kulą w klatkę piersiową. Piasecki zwalił się z konia, sprawcy zaś korzystając z ciemności zbiegli. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Piaseckiego.

Według zeznań matki zabitego, Wasilewski stale zaczepiał córkę Walentego Gilaka, 17-letnią Annę (Antoniewska 18), którą w święta przemocą wyciągnął na spacer. Gdy matka Gilakówny usiłowała sprzeciwić się temu, Wasilewski zagroził rewolwerem. Wtedy Gilakowa posłała siostrzeńca Piaseckiego po męża swego, który przebywał w gościnie na Siekierkach Dużych. Wasilewski postanowił temu przeszkodzić i zaczaiwszy się na drodze, zastrzelił Piaseckiego.

Zaznaczyć należy, iż przed 3-ma laty tenże Wasilewski postrzelił Piaseckiego w prawą rękę, przyczem kula nie została wówczas wyjęta.

Grom, Błyskawica i Gryf
Nowe polskie okręty wojenne

Już wnet nasza marynarka wojenna powiększy się o trzy nowe jednostki.

Do posiadanych od 1930 roku nowoczesnych okrętów podwodnych — O. R. P. „Wilk", „Żbik" i „Ryś" oraz kontrtorpedowców — O. R. P. „Burza" i „Wicher", przybędą trzy nowe jednostki, których budowa na stoczniach angielskich dobiega już końca. Będą to dwa nowe kontrtorpedowce, którym minister Spraw Wojskowych nadał nazwy „Grom" i „Błyskawica".

Również w tych dniach nadejdzie do Gdyni nowy stawiacz min. dla marynarki polskiej. Okręt ten po ostatecznem wykończeniu w Szwecji otrzyma nazwę ORP „Gryf".

Odznaczenia
po zwycięstwie w Abisynji

RZYM, 1.6. Na lotnisku Centocello Mussolini rozdawał odznaczenia wojskowe rodzinom bohaterów poległych za ojczyznę i dzielnym lotnikom, którzy w znacznym stopniu przyczynili się do zwycięstwa.

Wśród odznaczonych znajdują się zięć Mussoliniego minister prasy kpt. Ciano, synowie Duce; porucznicy Vittorio i Bruno Mussolini oraz bratanek Duce i dyrektor „Polo d'Italia" Vito Mussolini.

„Iskra" w Hawrze

HAWR, 1.6. Statek szkolny „Iskra", płynący z Gdyni, przybył do Hawru, gdzie zatrzyma się przez tydzień.

Żołnierz pod tramwajem
Nieszczęsny koniec wycieczki świątecznej

W pierwszy dzień Zielonych Świątek powracał wieczorem przepełnionym tramwajem linji „15" z Bielan do Warszawy st. szeregowiec 21 p. p. (Cytadela) Władysław Nowak. Na Nalewkach, wprost b. arsenału, a ostatnio więzienia karnego, Nowak wychylił się tak niefortunnie, że uderzył się o mur wspomnianego gmachu, poczem spadł ze stopnia i dostał się pod koła wagonu.

Na wszczęty alarm przez pasażerów i przechodniów motorowy zahamował wagon. Nowaka wydobyto ze zmiażdżoną lewą ręką, zmasakrowanym nosem i poranioną twarzą. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł ofiarę strasznego wypadku do Instytutu chirurgji urazowej.

17-letni uczeń zdradził
rozpustników na wysokich stanowiskach

HAGA, 30. 5. Policja haska aresztowała na zlecenie prokuratora 9 osób za przekroczenie art. 248 kodeksu karnego (czyny niemoralne). Wśród aresztowanych znajdują się: główny skarbnik ministerstwa skarbu, wyższy radca ministerstwa sprawiedliwości, starszy referent kontroli państwa, kilku malarzy i artystów.

Sprawa wyszła najaw podczas dochodzenia w sprawie jakiejś kradzieży. Badany w tej sprawie 17-letni uczeń gimnazjalny opowiadał różne fakty, wymieniając nazwiska.

Główny skarbnik ministerstwa skarbu został aresztowany w chwili powrotu z Berlina, gdzie bawił jako członek komisji do rokowań o transferze holendersko-niemieckim.

Rzemieślnicy na rowerach
zjadą do Frankfurtu nad Menem

BERLIN 30. 5. W Frankfurcie n/M. odbędzie się t. zw. „dzień rzemieślników". W związku z tem rzemiosło niemieckie organizuje — według doniesień niemieckiej korespondencji robotniczej — wielki raid gwiaździsty mistrzów czeladników oraz uczniów do Frankfurtu.

Raid przeprowadzony ma być w ten sposób, że każda „drużyna", biorąca udział w raidzie, składać się będzie z mistrza, czeladnika oraz ucznia tego samego zawodu. Wymagane jest przytem odbycie raidu na rowerze i w strojach zawodowych. Impreza ta, poza jej znaczeniem propagandowem, zobrazować ma ścisłą łączność między członkami poszczególnych zawodów rzemieślniczych oraz między członkami różnych stopni starszeństwa w obrębie danego rzemiosła.

16 samolotów w zawodach
nad Polską południowo-zachodnią

KRAKÓW, 1.6. W niedzielę ubiegłą nastąpił z lotniska cywilnego w Rakowicach start 16 samolotów do lotu południowo-zachodniej Polski im. kpt. Żwirki.

W roku ub. lot nie odbył się spowodu żałoby narodowej. W roku bież. w locie biorą udział aerokluby: warszawski, krakowski, śląski, łódzki, pomorski, lwowski, oraz klub lotniczy z Białej Podlaskiej. Aeroklub gdański wycofał się w ostatniej chwili. Jako pierwszy wystartował pilot Aeroklubu warszawskiego Kamocki na RWD 13 i kolejno startowały następne samoloty. Start odbył się w sprzyjających warunkach atmosferycznych.

W ciągu niedzieli lotnicy mieli przebyć trasę: Kraków — Częstochowa — Kielce — Mielec — Sandomierz — Lublin — Zamość — Lwów. We Lwowie zawodnicy pozostawali przez noc.

W poniedziałek rano wyruszyli do drugiego etapu lotu na trasie: Lwów — Krosno — Dębica — Nowy Targ — Tarnów — Bielsko — Katowice — Kraków.

Zbyteczne wyrzucanie miljonów

z krzywdą skarbu i księgarzy polskich

W dziedzinie przywozu książki obcojęzycznej do Polski utrzymuje się, trwający od szeregu lat nienormalny, zły, a stosunkowo bardzo kosztowny dla budżetu państwowego zwyczaj. Z zestawień ogłaszanych przez Główny Urząd Statystyczny wiadomo, że **Polska corocznie zakupuje książek i czasopism np. niemieckich na sumę siedmiu do ośmiu miljonów złotych.**

Z ogólnej sumy wartości importowanych książek część tylko sprowadzana jest za pośrednictwem księgarstwa polskiego. Bardzo poważną ilość książek i czasopism, zwłaszcza niemieckich, polskie instytucje naukowe, dysponujące funduszami z budżetów państwowych, także nasi uczeni, praktykujący zawodowcy i olbrzymia ilość osób prywatnych sprowadza bezpośrednio od wydawców i księgarzy z Wiednia, Berlina, Lipska, Paryża i t. p. W tych wypadkach Polska płaci za książki te i czasopisma pełne ceny katalogowe. Każdy z zamawiających ponosi nadto każdorazowo oddzielne koszta transportu z zagranicy, opłaty manipulacyjne i t. p.

Tymczasem, gdyby te artykuły sprowadzano za pośrednictwem księgarza polskiego, dla nabywcy polskiego byłyby one w tej samej cenie, a nawet tańsze, bo księgarz polski sam ponosi koszta przesyłki, w kraju pozostawałoby z wysyłanych dzisiaj zagranicę sum 25—30 proc., stanowiących rabat księgarni krajowych, należny im z tytułu międzynarodowego pośrednictwa handlowego. Zyskałoby na tem księgarstwo polskie, zyskałby też skarb państwa przez zwiększenie wpływów z podatku obrotowego i dochodowego od księgarń, załatwiających te tranzakcje. Dziś te kwoty przepadają i dla księgarstwa i dla skarbu.

Powoływanie się na legendę o rzekomej niesprawiedliwości księgarstwa polskiego jest argumentem, opartym na niesprawiedliwej i fałszywej opinji, podtrzymywanej i celowo szerzonej we własnym interesie przez grasujących bezkarnie agentów i kolporterów zagranicznych. Jeżeli nawet zdarzało się w okresie powojennym, że tu i ówdzie sprawność księgarń w Polsce pozostawiała co nieco do życzenia, to przyczyną tego były ogólne ciężkie okoliczności, w jakich kraj się znajdował. I właśnie przez popieranie księgarń krajowych, przez korzystanie z ich pośrednictwa w sprowadzaniu książek zagranicznych należy dopomóc księgarstwu polskiemu do wydobycia się z obecnego stanu wegetacji na poziom godny zasług tego zawodu w przeszłości. Księgarstwo ma przecież do spełnienia w Polsce odrodzonej niemniej ważne zadania i obowiązki. Jest faktem niezaprzeczonym, że posiadamy dziś w kraju cały szereg bardzo dobrze zorganizowanych i wzorowo pracujących oficyn księgarskch, a liczba ich w miarę udzielanego przez współpracę poparcia będzie stale wzrastała.

Jak bardzo zależy firmom zagranicznym, zwłaszcza niemieckim, na utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy, dowodem mogą służyć propozycje ulg i ułatwień kredytowych jak i manipulacyjnych, jakie niemieccy producenci książki oferują bibljotekom, instytucjom naukowym, a również odbiorcom prywatnym w Polsce, byle utrzymać bezpośredni kontakt, wykluczający pośrednictwo księgarza polskiego. Importer niemiecki doskonale sobie oblicza, o ile więcej przysparza wówczas swemu państwu walut za porto i opakowanie, nie płaci od tych sprzedaży (jako od eksportowych) podatku obrotowego i zarabia o 25—30 proc. więcej, gdyż taki rabat musiałby odstąpić księgarzowi polskiemu, a w sumie stanowiłoby to około dwóch miljonów złotych, oszczędzonych przez Polskę — tylko na imporcie samej książki niemieckiej. Nie dziwią nas te zabiegi organizacyj księgarstwa niemieckiego w celu dalszego korzystania z dogodnego dla nich stanu rzeczy — wydać się jednak musi dziwne, gdy nasze polskie czynniki, o tych sprawach decydujące, taki stan rzeczy tolerują.

Przegląd prasy

JEDNA PARTJA

Przemówienie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza - Śmigłego na zjeździe Legjonistów, prasa prorządowa opatruje licznemi komentarzami. Lewicowy „Kurjer Poranny" w artykule p. Stpiczyńskiego dowodzi, że ktoś chce zatomizować, rozproszkować polskie społeczeństwo, czemu, oczywiście p. Stpiczyński się przeciwstawia:

„Trzeba stwierdzić wyraźnie, że organizacje polityczne, które, by zachować swoje szanse utrzymania się na widowni publicznej, muszą zabiegać, by naród nie skonsolidował się na platformie obrony naczelnego celu swego istnienia — swego państwa, że takie organizacje są głęboko chore i dla państwa szkodliwe. Albowiem kapitalny i zasadniczy sens istnienia partyj politycznych polega na tem, że reprezentując interesy poszczególnych grup społecznych i kierunków aspiracyj narodowych, ułatwiają one jednoczenie się narodu dla osiągania celów wspólnych".

Zająwszy takie stanowisko ponadklasowe i ponadgrupowe, p. Stpiczyński głosi:

„Po mowie gen. Rydza - Śmigłego, wygłoszonej na Zjeździe Legjonistów muszą odpaść wątpliwości, czy w zamierzeniach pracy nad konsolidacją narodu na platformie obrony brane są pod uwagę socjalne, gospodarcze i kulturalne elementy treści, składającej się na pojęcie państwa. Nie ulega wątpliwości, że jeśli pod tym względem istniały w ubiegłych latach pewne niedociągnięcia, będą one skorygowane. Wynika to z natury zadania rządu — wyzwolenia z mas społecznych tkwiących w nich potencjalnie zasobów energji fizycznej i duchowej, co wymaga nietylko wysiłku gospodarczego, lecz również reform zasadniczych, jak np. reformy agrarnej".

„Gazeta Polska" w artykule „Jedyne kryterjum", pisze o zadaniach obozu legjonowego:

„Duch partyjnictwa, duch fikcji, duch walki nie z myślami, lecz z osobami, nie z argumentami, lecz z ludźmi, nie z wnioskami lecz z pierwszem lepszem słowem — tkwi głęboko w społeczeństwie polskiem. I tem bardziej ta kadra, która chce nadać zwartość społeczeństwu musi iść weń z takiem hasłem, które jest niewątpliwe, nie z „programem" o tych i tych paragrafach — lecz ze sztandarem, tym samym, jaki szumiał na polach naszych bitew wczoraj i przed wiekami".

W ten sposób porzuciwszy myśl o programie, „Gazeta Polska" objaśnia zdarzenie z 24 maja w ten sposób:

„Nie partja więc powstaje — ale otwarta dla wszystkich organizacja. Ale zato organizacja prawdziwa: zdolna do działania — nie do jątrzenia — do wysiłku, nie do swarów, do „przyjacielskiego słowa" dla każdego kto przed różnicami stawia łączącą wszystkich realność, do „twardego nakazu" dla każdego, kto realizacji celów najwyższych sprzeciwiać się dla jakichkolwiek względów zechce.

Dnia 24 maja z rozkazu Generała Śmigłego - Rydza, który objął dowództwo nietylko nad armją, lecz i nad moralnemi siłami narodu — kadra ruszyła w pole".

WALKA Z ANTYSEMITAMI

13 czerwca odbyć się ma kongres walki z antysemityzmem, zwołany przez związki klasowe. Żywy udział weźmie w nim PPS, która w ten sposób jawnie staje w obronie żydostwa w Polsce, co zresztą nie jest nowiną.

Jak donosi „Nasz Przegląd", na konferencji prasowej

„P. Alter zaznacza, że już od dłuższego czasu istnieje kontakt między organizacjami robotników żydowskich i polskich co do walki z prądami antysemickiemi. Współpraca na tem polu istnieje również z organizacjami robotników rolnych i chłopskich".

Oczywiście, p. Alter nie dodaje, że przeciwni antysemityzmowi są nietylko robotnicy żydowscy, ale również niesłychanie bogata... burżuazja żydowska.

„W kongresie — informuje „Nasz Przegląd" — wezmą udział, także delegacje zorganizowanych robotników polskich i podkreślą, że hasła Kongresu są całkowicie podzielane przez proletarjat polski".

Udział jedynie delegatów jest konieczny. Nikt „masówki" wśród robotników polskich nie zorganizuje, boby się okazało, że bynajmniej „hasła kongresu przez proletarjat polski" nie są „podzielane". Raczej przeciwnie: są mu zgoła obce i możnaby się narazić na przykrości...

„Żadne z ugrupowań, biorących udział w organizacji Kongresu nie zrezygnowało ze swego stanowiska w stosunku do sjonizmu — zaznacza J. Alter".

Oczywiście, Żydzi niczego się nie wyrzekają. Będą też krzyczeć „precz z Arabami". Społeczeństwo polskie walki żydów z Arabami nic nie obchodzą, dowodzeni przez żydów socjaliści przejęli się antysemityzmem Arabów do głębi i krzyczeli po Warszawie podczas obchodów pierwszomajowych aż do ochrypnięcia „precz z Arabami". Chociaż występy przeciw semickim Arabom, to też przecież antysemityzm...

W Polsce dziesięć razy więcej żydów, niż w Palestynie

Z 20.000 do 3.200.000 w ciągu pięciu wieków

W Warszawie 95 proc. żydów w kapelusznictwie, 86,5 w zegarmistrzostwie, 68,3 w krawiectwie!

Żydzi stanowią w Polsce drugą pod względem liczby grupę mniejszościową, idąc po Rusinach w olbrzymiej liczbie **3.150.000 do 3.200.000 ludzi.** Gdy Rusini stanowią jednak etnicznie bliski nam zespół, żydzi tworzą odrębny naród, reprezentujący odmiennie krańcowo różne od naszych: psychikę i etykę.

Ten „międzynaród", tworzący na naszych ziemiach jakgdyby „państwo w państwie", nie posiada jednolitego terenu, na którymby się skupiał, wykazując jedynie silne tendencje do gromadzenia się w miastach. Poza miastami niemal nigdzie w Polsce żydzi nie tworzą zwartych skupisk.

Żydzi, stanowiąc w Polsce około 10 proc. ludności, skupiają się nierównomiernie. W województwie poleskim stanowią w stosunku do ogółu ludności 17,7 proc., w białostockiem 14,8 proc., w warszawskiem 14,5 proc., w krakowskiem 7,7 proc., w poznańskiem 0,5 — najniższy procent żydów wykazuje Pomorze.

KONCENTRACJA W MIASTACH

W r. 1925 **w 652 miastach Polski, liczących łącznie 6.653.588** mieszkańców, było **2.138.159** żydów — t. j. 32 proc.! **Najwięcej liczbowo miały żydów: Warszawa 310.000 i Łódź 156.000, z większych miast procentowo najbardziej zażydzonemi były: Białystok, aż 51,6 proc., Lublin** 39.5 proc., Wilno 37.8 **proc.**, przyczem Łódź miała skalę niższą, bo 34,5 proc., tak jak i Warszawa, w której odsetek żydów wyniósł 33,1 ogółu ludności.

ZALEW

Pierwszy spis ludności żydowskiej w Polsce, dokonany w r. 1765 przez administrację polską, wykazał 429.567 żydów, w końcu XVIII wieku na ziemiach polskich było już około 600.000 żydów, gdy jeszcze w XV wieku na Litwie i w Koronie nie było ich więcej niż 20.000.

Znamienne jest, że **ilość żydów** w Polsce w okresie pięciuset lat wzrosła z 20.000 do 3.200.000, t. j. **zwiększyła się 160 razy!** Uderza fakt, że wzrost ten jest na przestrzeni tego czasu bardzo nierównomierny, i nie wynika w swej głównej masie z przyrostu naturalnego. Zarówno okresy prześladowań żydów w Europie, jak i okresy, co dziwnie się zbiega i uzupełnia, słabości Polski, są właśnie momentami wzmożenia się napływu żydów.

UKŁAD ZAWODOWY ŻYDÓW

Jak przedstawia się dziś układ zawodowy ludności żydowskiej w Polsce? Żydzi dominują w handlu i przemyśle, a obecnie próbują przerzucać się i na rolę. Ostatnio naprzykład poza szeregiem kursów, przysposabiających młodzież żydowską do pracy na roli (w teorji w Palestynie), dał się zauważyć silny napływ żydów do wyższych zakładów rolniczo-leśnych, jak chociażby w warszawskiej S. G. G. W. (Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego).

PRZEWAGA W HANDLU

Handlem zajmuje się 34,5 proc. czynnej zawodowo ludności żydowskiej, podczas gdy z pośród reszty ludności czynnej zawodowo w handlu, bierze udział zaledwie ponad 1,5 proc. **Z handlu w Polsce utrzymuje się około 40 proc. żydów i ledwo 2 proc. ludności nieżydowskiej.**

Żydzi niemal w całości opanowali handel hurtowy i najdrobniejszy handel detaliczny. 67.6 **proc. handlujących żydów pracuje na własnych warsztatach**, a zaledwie około 33 proc. zatrudnia praca najemna.

MASOWY UDZIAŁ ŻYDÓW W RZEMIOŚLE I PRZEMYŚLE

Że nietylko handel opanowany jest przez żydów, ale również przemysł i rzemiosło i to w stopniu nieporównanie wyższym, świadczą liczby. **W Warszawie naprzykład pośród fabrykantów czapek i kapeluszy jest „tylko" 95 proc. żydów, pośród zegarmistrzów 86,5 proc., krawców 68,3 proc.** Ostatnio rozwija się ogromnie chałupnictwo żydowskie. (Dane za P. Włodarskim. Zagadn. narodowościowe w Polsce Odrodzonej).

Niektóre zawody wymieniliśmy zaledwie przykładowo, ale już te skromne dane są wystarczająco wymowne. Jeżeli dodać do tego zażydzenie wolnych zawodów, to widać, jak dalece żydzi opanowali nasze życie gospodarcze. Zajmując wiele kluczowych pozycyj (jak chociażby hurtownie), bogacąc się, żydzi pomnażają swoją siłę ekonomiczną, zwiększają stale teren zasięgu swych wpływów.

UKŁAD POLITYCZNY

Politycznie żydzi w Polsce rozbici są na kilkadziesiąt ugrupowań, które można podzielić na grupy: ortodoksyjną, sjonistyczną, marksistowską i „pojednawczą".

Ortodoksi, to konserwatyści żydowscy, opierający swe życie na religji i tradycji — wyrazem ich związku politycznego jest organizacja „Agudas Israel", **sjoniści** — to żywioł postępowy, agresywny, nacjonalistyczny, świecki, żyjący nadzieją odbudowy politycznej potęgi Izraela, społecznie umiarkowany, **marksiści** — to Poalej-Sjon, Bund, Związki komunistyczne, o tendencjach rewolucyjnych, wreszcie **„pojednywacze"** — żywioł o różnych poglądach społecznych i politycznych, grupy żyjące wspólnie z Polakami, z nimi współdziałające. Ludzie tych grup, zresztą rozstrzelonych i nie tworzących jakiejś jednolitej formacji — są i w partjach socjalistycznych i u konserwatystów, żyją w zgodzie z burżuazją i ludem.

Żydzi wszystkich wymienionych grup chętnie uczestniczą w stowarzyszeniach masońskich, bądź w lożach narodowych, bądź w mieszanych.

Polska liczy 3.200.000 żydów — Palestyna nie wiele więcej, niż 320.000 (żydzi liczą około 400 tysięcy). **W siedzibie narodowej żydów liczba ich jest dziesięć razy mniejsza niż w Polsce... as.)**

Atlas niemiecki

który należy bojkotować

W niemieckim atlasie Knaura, wydanym na rok 1936, znajduje się rubryka „Handelssprachen", w której wymienia się jako języki handlowe, w zaokrąglonych miljonach: język chiński (484), hinduski (282), angielski (240), rosyjski (174), niemiecki (115), francuski (100), hiszpański (85), japoński (74), włoski (52), malajski (48), portugalski (40), arabski (17), holenderski (12), grecki (10).

Wśród wymienionych niema — jak to łatwo dostrzec — języka polskiego. A szkoda, bo przecież tych pominiętych Polaków jest jakieś 40 miljonów i wielu z nich kupuje właśnie ten atlas, w większych ilościach zalegający wystawy księgarń polskich. A możeby tak na to bojkotowanie Polski odpowiedzieć zorganizowanym bojkotem atlasów i innych wydawnictw Knaura i nauczyć w ten sposób niemieckich wydawców prymitywnych zasad szacunku dla naszego kraju?

Prawo i Sąd

CZY ROBOTNIK, KTÓRY BEZ ZASTRZEŻEŃ PRZYJMOWAŁ PŁACĘ NIŻSZĄ NIŻ PRZEWIDZIANĄ W UMOWIE ZBIOROWEJ, MOŻE ŻĄDAĆ ZAPŁATY WYŻSZEJ PENSJI PO ZAKOŃCZENIU STOSUNKU PRACY?

Przed Sądem Pracy w Łodzi znalazła się sprawa trzech robotników tkackich, którzy skarżyli firmę Z. o dopłacenie im różnicy między pensją, jaką pobierali w ciągu roku rzeczywiście, a tem, co winni byli otrzymywać na zasadzie umowy zbiorowej. Pozwana firma broniła swego stanowiska, twierdząc, że robotnicy mogli zgłaszać swe pretensje co do kwoty płacy w czasie gdy pracowali, a ponieważ tego nie czynili, postępowanie ich jest niemoralne.

Sąd w całości uwzględnił żądanie pracowników i podał w motywach, że: błędnem jest mniemanie, uznające przyjmowanie przez robotnika wynagrodzenia niższego bez zastrzeżeń i wystąpienia później na drogę sądową o dopłacenie różnicy za postępowanie nieuczciwe i niemoralne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby robotnicy na odmowę podwyższenia płacy odpowiedzieli, że narazie przyjmują płacę niższą, ale w przyszłości zaskarżą różnicę między tą płacą a wyższą, należną im wedle umowy zbiorowej, pozwana firma wypowiedziałaby im służbę i robotnicy znaleźliby się bez pracy i zarobku; takiego zaś narażania swej egzystencji życiowej przy znanem powszechnie bezrobociu od robotnika wymagać nie można.

CZY PRACODAWCA MOŻE ŻĄDAĆ OD PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO WYKORZYSTANIA PRZYSŁUGUJĄCEGO MU URLOPU W OKRESIE TRZYMIESIĘCZNEGO WYPOWIEDZENIA?

W listopadzie ub. r. firma B. w Warszawie wymówiła swemu pracownikowi p. J. pracę. Wobec tego, że p. J., w związku z sezonowemi robotami nie wykorzystał swego urlopu w lecie, dyrekcja firmy, wypłacając mu za trzy miesiące i zwalniając go natychmiast z pracy, tem samem pozbawiła go płatnego urlopu. Pracownik zwrócił się do Sądu Pracy i zażądał 450 zł. za urlop w r. 1935 i 1936, uważał bowiem, że ponieważ 3-miesięczny termin wypowiedzenia upływa dopiero w końcu stycznia 1936 r. więc i za ten rok należy mu się urlopowe.

Sąd Pracy uwzględnił słuszne pretensje pracownika i orzekł, że pracodawca nie może żądać od pracownika umysłowego wykorzystania służącego mu urlopu w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia, oraz, że pracownik umysłowy, któremu wymówiono pod koniec roku kalendarzowego, a któremu okres wymówienia kończy się w następnym roku kalendarzowym, ma prawo do wynagrodzenia za urlop i w tym następnym roku. Z tych dwóch względów p. J. otrzymał żądaną pensję za 2 miesiące.

Pielgrzymki do Częstochowy

ze Śląska Opolskiego

Niedawno bawiła w Częstochowie wielka pielgrzymka polska z całego obszaru Śląska Opolskiego, w ilości około 2.000 osób. Drugą, taką samą pielgrzymkę organizuje dzielnica śląska Związku Polaków w Niemczech, w dniach od 26 do 28 czerwca br.

W związku z powyższemi pielgrzymkami prasa niemiecka Śląska Opolskiego podnosi alarm, spowodu przywożenia przez pielgrzymów na Śląsk Opolski dewocjonalij, zakupionych w Częstochowie i chce w tym fakcie widzieć pewnego rodzaju działalność antypaństwową, polegającą na świadomem jakoby pozbawianiu w ten sposób kraju (Niemiec) większych kwot pieniężnych, które z powodzeniem mogłyby być lepiej zużyte na miejscu. W rzeczywistości pielgrzymom wolno — w myśl istniejących przepisów — zabrać ze sobą w bilonie najwyżej 10 marek i tak niewielką kwotą dysponować w czasie pobytu w Polsce dowoli. Innych „przestępstw" — jeżeli zabranie ze sobą 10 marek mielibyśmy uznać za przestępstwo — pielgrzymi polscy ze Śląska Opolskiego napewno na swoim sumieniu nie mają.

Dla wygody naszych P.T. Prenumeratorów podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

1	2	3
Na zł. ______ gr. ___	**PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY** Na zł. ______ gr. ___	**DOWÓD NADESŁANIA przekazu rozrachunkowego** Na zł. ______ gr. ___
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami: ______ gr. ___ Odbiorca: **ABC NOWINY CODZIENNE** ADMINISTRACJA Poczta: Warszawa 1, ul. Aleje Jerozolimskie 121	Odbiorca: **ABC NOWINY CODZIENNE** ADMINISTRACJA Warszawa, ul. Aleje Jerozolimskie 121
Nr. rozrachunku: 2	Nr. rozrachunku: 2	Nr. rozrachunku: 2
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty ...... (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty ...... (podpis przyjmującego)

CZERWIEC

2

WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3—20	19—47
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
17—21	1—22
dł. dnia	Przybyło
16—28	8—46

Dziś św. Sadoka
Jutro św. Erazma

TEATRY

TEATR WIELKI: Od poniedziałku Opera nieczynna.

TEATR NARODOWY: „Głupi Jakób" Rittnera.

TEATR POLSKI: dziś i jutro „Miljonerka" Shaw'a z Modzelewską w popisowej roli tytułowej.

TEATR NOWY: dziś i jutro „Tessa" w reżyserji Węgierki.

TEATR MAŁY: dziś i jutro po raz 30-ty „Adwokat i róże" Szaniawskiego w reżyserji Zelwerowicza z Brydzińskim.

TEATR LETNI: dziś i jutro zabawna komedja „Nieusprawiedliwiona godzina" w głównych rolach z Lindorfówną i Różyckim.

TEATR KAMERALNY: „Matura" z Andrzejewską w roli głównej.

W pierwszych dniach czerwca premjera „Nieprzyjaciółki" Antoine'a".

TEATR MALICKIEJ: „Trafika p. generałowej". Wkrótce premjera „Profesja p. Warren" B. Shawa.

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14): Komedja muzyczna p. t. „Kot w worku". Jedno przedstawienie o 8-ej.

LIDO: (Dolina Szwajcarska). Codziennie rewja. Koncert - Dancing.

KINA

ACRON: „Annapolis" i „Biały ptak".

ADRIA: „Caliente Miasto Miłości"

AS: „Śluby ułańskie" i dodatki.

AMOR: „Kuszenie szatana" i „Uwodzicielka".

ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż".

APOLLO: „Straszny Dwór"

ANTINEA: „Taniec Miłości" i „Człowiek, który sprzedał głowę".

BAŁTYK: „Królewska Faworyta"

BIS: „Oskarżam Cię Matko" i „Wielkomiejska Symfonja".

COLOSSEUM (duże): „Sekrety marynarki wojennej" i rewja.

COLOSSEUM (Małe): „Miłość dla dorosłych".

CAPITOL: „Doktor X".

CASINO: „Dzisiejsze czasy".

CORSO: „Mała mateczka" i rewja.

CZARY: „Burza nad Andami".

ERA: „Potwór" i „Zew Dzikich".

ELITE: „Dodek na froncie" i „Konkurs piękności".

FAMA: „Za grzechy".

EUROPA: „Pieśń Miłości".

FILHARMONJA: „Kochany Łobuz".

FLORIDA: „Nie miała baba kłopotu" i „Król Dżungli".

FORUM: „Napad na Kongo", i „Za krzywdę brata

HELIOS: „Panienka z Poste Restante".

HOLLYWOOD: „Księżniczka Czardasza".

ITALIA: „Mazur" i dod.

KOMETA: „Koenigsmarck" i rewja.

LOS: „Światło w ciemnościach".

MAJESTIC: „Roberta".

METRO: „Wielki czarodziej" i rewja.

MARS: „Dawid Copperfield" i dodatki.

MEWA: „Dziś wieczór u mnie" i „Kobiety pod kontrolą".

MIEJSKI: „Za chwilę szczęścia".

MUCHA: „Królowa szybkości" i „Bal w Savoyu".

MINERWA: „Nocny Express" i „Pionierzy Texasu".

MARS: „Mazur".

NOWA TOMBOLA: „Julika" i „Vanessa".

OKO PRASKIE: „Osaczona" i „Noc na falach Atlantyku".

PAN: „Generał Sutter".

POPULARNY: „Ostatnie dni Pompei" i rewja.

PETIT TRIANON: „Kapryśna Marietta"; „Marja Baszkircew".

PARAFJA ŚW. ANDRZEJA: „Bohaterowie dżungli" i dodatek.

PRAGA: „Zapomniany człowiek" i „Szczęście na ulicy".

RAJ: „Zagłada" i „Na skrzydłach fantazji".

RENA: „A. L. 14 zatonęła" i Film polski.

RIALTO: „W cieniu samotnej sosny".

ROMA: „Brygada śmiałych".

ROXY: 1) „Zapomniany człowiek" 2) „Na wagarach".

SOKÓŁ: „Zew krwi" i „Król złota".

STYLOWY: „L'equipage".

SWIATOWID: „Pokusa".

ŚWIAT: „Ostatni posterunek" i „4 dżentelmenów".

SFINKS: „Melodje wielkiego miasta".

TON: „Dawid Copperfield".

UCIECHA: „Czu Czin Czan".

UNJA: „Całe miasto o tem mówi" i „Świat się śmieje".

VARIETTE: „Szanghaj" i rewja.

RADJO

Wtorek, 2 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne"... 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. poranny. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka (płyty). 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki". Poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 12.35 Same marsze (płyty). 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski. 13.05 Dzien. południowy.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Skrzynka P.K.O."

16.00 Koncert w wykonaniu Zespołu F. Raabego (z Poznania). J. Offenbach-Binder: Uwertura do opt. „Orfeusz w piekle". E. Waldteufel: Złoty deszcz — walc. Fr. Lehar: Melodje z opt. „Paganini". Fr. Suppe: Chłop i poeta — uwertura. 16.45 „Skarby Polski" — „Literatura polska" — odczyt. 17.00 Utwory fortepianowe na 4 ręce w wykonaniu Ignacego Rosenbauma i Jerzego Sulikowskiego. Fr. Poulenc: Sonata. J. Brahms: Warjacje na temat Schumanna Es-dur. Fr. Schubert: 2 marsze wojskowe: a) h-moll, b) C-dur. 17.30 Mała Orkiestra P. R. 17.50 „Polskie brzozy" — pogadanka. 18.00 „Radosne piosenki" w wykonaniu chóru Warszawskiej Szkoły Powszechnej Nr. 38. 18.10 „Życie kult. artyst. stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. Przy fortep. prof. Ludwik Urstein. 19.30 Transmisja fragmentów zawodów międzyuczelnianych Rydzyna — Krzemieniec z Rydzyny (przez Poznań). 20.00 Wyścigi piosenek — potpourri muzyczne Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa). 20.45 „Prus i Sienkiewicz, a ekspedycja do Kamerunu" — szkic literacki. 20.55 Dzien. wiecz. 21.05 Koncert muzyki operowej w wykonaniu Orkiestry P. R. Daniel Auber: Uwertura do op. „Niema z Portici". Joachim Rossini: Arja Rozyny z op. „Cyrulik Sewilski" (una voce poco fa) — wyk. z tow. ork. Maryla Karwowska. Jerzy Bizet: Arja z op.: „Poławiacze pereł" — wyk. z tow. ork. Janusz Popławski. Józef Verdi: a) Duet z I aktu op. „Traviata" — wyk. M. Karwowska i J. Popławski, b) Marsz z op. „Aida" — wyk. ork., c) Duet końcowy z op. „Aida" — wyk. M. Karwowska i J. Popławski. Jakób Puccini: a) Arja Rudolfa z I aktu op. „Cyganerja" — wyk. Janusz Popławski, b) Arja Liu z op. „Turandot" — wyk. Maryla Karwowska. Juljusz Massenet: Duet z I aktu op. „Manon" — wyk. M. Karwowska i J. Popławski. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Reportaż z międzynarodowego wyścigu kajakowego na Dunajcu (z Krakowa). 22.20 Erwin Schullhoff: Concertino na flet, altówkę i kontrabas. 22.40 Muzyka lekka i taneczna (pł.).

ŚRODA, 3 CZERWCA 1936 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 7.05 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka (płyty). Joachim Rossini: Uwertura do op. „Semiramida", Feliks Mendelssohn: Dwie pieśni bez słów, Jan Strauss: Perpetuum mobile, Jan Brahms: Taniec węgierski Nr. 5. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.03 PRZEMOWIENIE PANA MINISTRA W. R. I O. P. PROF. DR. WOJCIECHA SWIĘTOSŁAWSKIEGO DO MŁODZIEŻY O ŻYCIU I PRACY PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACEGO MOSCICKIEGO. 12.20 Muzyka lekka i taneczna z Basenu w Ciechocinku. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Sianokosy" — gawęda inż. Jana Rapackiego. 13.05 Dziennik południowy.

15.30 Wiad. gospod. 15.45 Teatr Wyobraźni: „Uczeń Sowizdrzała" — słuchowisko. 16.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej. K. Kurpiński: Witaj królu — polonez, R. Noef: Czar bajki, M. Barbieri: Rapsodja neapolitańska, Edward Grieg: Dwa tańce norweskie Nr. 1 i Nr. 2, Paweł Lincke: Amina — serenada egipska, Huttel: Danse lente, B. Leopold: Krakowiak. 17.00 Arje i pieśni w wykonaniu Walentyny Walewskiej. 17.25 Koncert Kameralny w wykonaniu Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. 17.50 „Anegdoty z życia sławnych ludzi". 18.00 Pogadanka społeczna. 18.05 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert w wykonaniu Polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego z udziałem Henryka Ładosza (piosenki i przyśpiewki). 20.00 Muzyka operetkowa (płyty). 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji": „Wystawa w Łowiczu". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 I audycja chopinowska z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego". Wyk. Barbara Schulfriedówna. 21.30 „Białe kruki" — reportaż muzyczny Celiny Nahlik (ze Lwowa). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Trio Salonowe Polskiego Radja: Peer Lasson Crescendo, Otto Malling Bethlehen, Stefan Heller Tarantella, Władysław Górzyński Kołysanka, Władysław Szpilman Walc — intermezzo, J. Szekaes Serenada, Piotr Czajkowski: Pieśń bez słów. 22.45 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club"

Wypadki i kradzieże

Wypadek przy pracy. W czasie pracy na ul. Elekcyjnej został uderzony ciężarem Henryk Polibowski, lat 32, robotnik, zam. przy ul. Gościniec 35. i doznał stłuczenia lewego boku i złamania lewej łopatki.

Śmiertelny wypadek. Na szosie radzymińskiej, pomiędzy Zaciszem a Targówkiem dostał się pod samochód 15-letni chłopak i poniósł śmierć na miejscu. Samochód prowadził kierowca prywatny, Henryk Florczak. Chłopiec, Zygmunt Płaskota, zamieszkały w Elsnerowie, gm. Bródno, dostał się pod samochód wskutek własnej nieostrożności.

Śmierć złodzieja kolejowego. Na szlaku Skierniewice—Łowicz wskoczyła banda rabusiów na pociąg Nr. 474. Wartownicy pociągu oddali strzały do rabusiów. Rabusie obrzucili wartowników bryłami węgla. Na torze po przejściu pociągu obchodowy dróżnik znalazł mężczyznę z odciętą głową i prawą ręką. Ustalono, że jest to Franciszek Napiórkowski, lat 22, mieszkaniec wsi Sierakowice, pow. łowickiego. Na piersiach jego znaleziono ranę, pochodzącą od kuli. Postrzelony dostał się pod koła pociągu, ponosząc śmierć.

Nieostrożni rowerzyści. Na ul. Żelaznej została potrącona przez rowerzystę Marja Palmowska, lat 13, uczenica, zam. przy ul. Żelaznej 68, i doznała szergu potłuczeń. Opatrzyło ją pogotowie. Na ul. Pańskiej, przed domem Nr. 10, dostała się pod rower 12-letnia uczenica, Halina Guszkiewicz, zam. przy ul. Pańskiej 17. Wezwany lekarz pogotowia, po opatrunku, odwiózł dziewczynkę do domu.

Zwolnienie zatrzymanych studentów. Zwolniono z aresztu b. studenta Uniwersytetu Barańskiego i studenta Politechniki Bieleckiego. Pobici przez nich aplikant sądowy Horuglas i Topaz wnieśli skargę przeciwko wspomnianym o czynne znieważenie.

Katastrofa samolotowa. Samolot P. 24 należący do zakładów lotniczych w Paluchu, prowadzony przez pilota Jerzego Widawskiego wskutek defektu motoru zmuszony był do lądowania. W czasie lądowania pilot zawadził podwoziem o tor bocznicy kolejowej Skody, skutkiem czego oderwało się podwozie u samolotu, zniszczył się motor i zerwał prawy płat. Pilot wyszedł bez szwanku.

Zgwałcenie. W Otwocku w składzie drzewa i owoców przy ul. Karczewskiej Stefan Galas, lat 27, dokonał gwałtu na Annie Mazurek, lat 23, mieszkance wsi Nadbrzeż, gm. Karczew.

Zderzenie kolarzy. Na szosie pod Jezierną zderzyli się jadący bez świateł z dużą szybkością dwaj kolarze: Władysław Masik, zam. w Chabdzinie i Józef Fastyn z Jeziorny. Fastyn uległ ciężkim obrażeniom i przewieziony został do szpitala w Warszawie.

Aresztowanie 3-ch pocztowców. Do min. poczt i tel. wpływały skargi na kierownika doręczycieli listowych, Edwarda Witolina, zastępcę jego, Tadeusza Fitze, oraz listonosza Grzelakowskiego, pracujących w urzędzie Warszawa I (Plac Napoleona). Na skutek tych skarg przeprowadzono dochodzenie dyscyplinarne przeciwko tym pracownikom, w następstwie zawieszono ich w czynnościach. Aresztowani są postawieni w stan oskarżenia z art. 250 (treror), 251 (szantaż) i 2508 (łapownictwo i nadużycia natury służbowej).

Kolarz pod samochodem. Na ul. Wiejskiej 31-letni Stefan Pączkowski, robotnik, (Młociny), jadąc na rowerze dostał się pod samochód. Lekarz Pogotowia stwierdził wylew krwi do opony mózgowej.

18 tysięcy cudzoziemców odwiedziło Polskę w I kwartale b. r.

Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w I kwartale r. b. przybyło do ważniejszych ośrodków w Polsce ogółem 18.276 cudzoziemców, t. j. o 1.308 osób więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Największa liczba cudzoziemców, mianowicie 6.656 osób, przybyło z Niemiec. Z Austrji przybyło 2.241 osób, z Francji 894, z Anglji 627, z Czechosłowacji 1.377, z w. m. Gdańska 806, z Węgier 563, z Łotwy 560, z Rumunji 496, ze Szwajcarji 385, z Holandji 369, z Włoch 304, z Belgji 275, ze Szwecji 258, z Litwy 299, z Z. S. R. R. 242, z Danji 155, z Estonji 116, z Jugosławji 134, z innych krajów europejskich 700, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 750, z Palestyny 272, z innych krajów pozaeuropejskich 303 osób.

Do Warszawy przybyło w I kwartale r. b. 7.318 cudzoziemców, do Katowic 1.924, do Krakowa 1.383, do Poznania 1.277, do Łodzi 1.145 osób.

Z muzyki

Oratorjum „Samson" Haendla

W ramach ostatniego piątkowego koncertu symfonicznego w Filharmonji, wykonane zostało Oratorjum Haendla „Samson".

Piękny to i chwalebny pomysł zakończenie sezonu monumentalnem dziełem klasycznem! Samsonem zwłaszcza okazała się w naszych warunkach Filharmonja, która heroicznym wysiłkiem przetrwała ten przełomowy w dziejach swych sezon i pomimo gruntownego obcięcia jej włosów (innemi słowami gotówki), dobrnęła szczęśliwie do okresu wakacyjnego.

Biblijny Samson nie miał tego szczęścia, co nasza rodzima placówka — a zgubiła go własna żona Dalila, narzędzie w rękach wrogów Samsona.

Do walki z Samsonem Haendla wystąpił chór i orkiestra filharmoniczna pod dowództwem Stanisława Kazuro. Bili się do upadłego. Sześciogłosowe chóry podwójne, chóry Filistynów Kapłanów, Izraelitów (aż dziwo: ile to dawnych biblijno - klasycznych chórów mogło się w jednym „filharmonicznym" pomieścić!) ruszyły do ataku na Samsona, na publiczność, na orkiestrę. Naczelny wódz S. Kazuro robił co mógł, aby pokonać krnąbrnego Samsona. Pomagały mu w tem dzielne panie: Marja Dzikowa (zdradziecka Dalila), Janina Hupertowa (Mikah) oraz pan Wacław Prusak, dwojga imion Manoah, Harafa. Ale Adam Dobosz, jako Samson miał i tak dużo kłopotu z wyśpiewaniem swej bohaterskiej partji. To też zwycięstwo przyszło dość gładko. Oślepiony i ogłuszony Samson legł szybko bohaterską śmiercią pod ciosami batuty S. Kazury. Zginął z ręki naszych rodzimych rycerzy Św. Cecylji.

A może lepiej było nie mordować Samsona i Haendla, zostawić ich w spokoju i nie narażać ich na przykrości? Aby wykonać jakiekolwiek dzieło, należy się wznieść duchem wysoko, ogarnąć je okiem, przeniknąć umysłem, ażeby potrafić oddać jego wielkość, jego konstrukcję, jego oddech. Samo poprawne wygranie nut nie wystarcza. Dyletantyzm w sztuce jest niedopuszczalny i nie może pod żadnym pozorem mieć prawa wstępu na estradę koncertową. Wykonanie, które nie jest na poziomie artystycznym i przypomina raczej gapienie się na szczyt niedostępnej góry, nie powinno być tolerowane.

Przekład tekstu oratoryjnego p. Janiny Gillowej nadaje się do działu Panopticum tygodnika „Prosto z Mostu".

Michał Kondracki

1	2	3
Tytuł czasopisma:	UWAGA:	Nr listy rozrachunk.
Okres prenumeraty:	wpisał:	
Adres odbiorcy czasopisma:	sprawdził:	
	Nr listy rozrachunkowej	

Okólnik Min. Spraw Wewn.
o walce z pornografją

W związku z koniecznością jaknajskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu, p. Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów, w którym w sposób niezwykle kategoryczny poleca jaknajenergiczniej przeciwdziałać wszelkim przejawom, które degenerację tę powodują. W okólniku tym położony jest nacisk na konieczność uważnego i bezwzględnego nadzoru pod tym względem nad wszelkiego rodzaju pismami, drukami i wizerunkami.

Przytomny chłopiec
uratował się od śmierci

KRAKÓW, 1.6. W groźnem niebezpieczeństwie znalazł się 12-letni uczeń szkoły powszechnej Mieczysław Majerski. Przechodził on przez most na Dunajcu w Janowie, gdy w pewnej chwili most na długości 20 metrów zapadł się do rzeki i chłopiec runął w odmęty fal. Majerski nie stracił przytomności umysłu i chwycił w wodzie belkę z mostu. Dzięki temu czas dłuższy utrzymał się na wodzie, aż zauważono go i wyciągnięto.

Most zrujnowała tratwa, uderzając o zaporę mostową wskutek złego prowadzenia przez flisaków.

Zastrzelono Litwina
przekradającego się do Polski

WILNO, 30. 5. (PAT) Dowódca straży K. O. P. Burniszki otrzymał informacje, że jeden z policjantów litewskiej policji granicznej przekracza stale granicę i utrzymuje kontakt z mieszkańcami wsi Stankuny.. Wskutek tej informacji dowódca strażnicy polecił w dn. 28 maja obserwować miejsce przekraczania granicy przez policjanta litewskiego

O godz. 14-ej tegoż dnia kapral K. O. P. zauważył policjanta litewskiego, zmierzającego z terenu polskiego w kierunku granicy. Kapral usiłował zatrzymać go w odległości około 60 kroków od granicy dwukrotnym okrzykiem: „Stój". Na pierwszy okrzyk kaprala policjant litewski skierował do niego wyjęty z kieszeni rewolwer, wobec czego kapral w obronie własnej oddał strzał. Jednocześnie wystrzelił policjant litewski, jednak chybił i rzucił się do ucieczki w kierunku granicy. Wówczas kapral K. O. P. oddał drugi strzał do uciekającego. Strzał był celny, mimo to jednak policjant zdołał przekroczyć granicę i tam dopiero upadł, co widząc kapral K. O. P., przerzucił rannemu swój opatrunek.

W związku z powyższem zajściem władze miejscowe przeprowadziły szczegółowe dochodzenie, które ustaliło, że zraniony policjant litewski bywał już uprzednio na terenie Polski, i tak n. p. dnia 27 b. m. przekroczył dwukrotnie granicę, raz w mundurze i raz w ubraniu cywilnem. Stwierdzone zostało również, że zranionym policjantów był niejaki Andrzej Łaszkiewicz z granicznego posterunku Poszyrwinty.

„Bunt pasażerów"
przejdzie do apelacji

Sąd grodzki w Grodzisku rozpatrywał sprawę ośmiu mieszkańców Komorowa, oskarżonych o to, że w pierwszych dniach maja r. b. jeździli bez biletów na odcinku między Pruszkowem a Komorowem (t. zw. „bunt pasażerów E. K. D.").

Sprawa wynikła na tle różnicy cen biletów z Warszawy do Pruszkowa i Komorowa, odległych o 1 i pół km. Cena biletu miesięcznego z Warszawy do Pruszkowa ustalona została na 11 zł., bilet zaś do Komorowa kosztuje aż 17 zł. Niektórzy pasażerowie, jeżdżący do Komorowa, wykupili bilety miesięczne tylko do Pruszkowa, następnie zaś odmawiali uiszczenia dopłaty w wysokości 20 gr., stanowiącej według taryfy cenę jednorazowego przejazdu między Pruszkowem a Komorowem. Na tym odcinku zatem jeździli bez biletów.

Sąd po wysłuchaniu rzecznika Elektrycznych Kolei Dojazdowych adw. A. Jeżewskiego i obrońcy oskarżonych adw. Henryka Woiskiego uznał oskarżonych winnymi z art. 265 K. K i skazał ich na grzywny od 10 do 30 zł. Skazani wnieśli apelację.

Wyjaśnienie Zjedn. Zaw.
Sprzedawców gazet

Zarząd Zjedn. Zaw. Sprzedawców i Prac. Gazeciarskich przesyła nam poniższe wyjaśnienie:

W Warszawie istnieje Związek gazeciarzy pod nazwą: Zjednoczenie Zawodowe Sprzedawców i Pracowników Gazeciarskich, które grupuje w swoich szeregach wszystkich sprzedawców gazet w kioskach. W ostatnich czasach zorganizowała się przy Związku Transportowców sekcja ekspedycji gazet, grupująca u siebie rozwozicieli, chłopców i starsze kobiety, prawem kaduka wtrącająca się w sprawy stałych sprzedawców gazet w kioskach.

Dla zobrazowania tła, na którem powstał strajk, komunikujemy, iż wybuchł on naskutek nieporozumień a pomiędzy Towarzystwem Ruch a rozwozicielami i lotnymi sprzedawcami, do których Zjednoczenie Zawodowe Sprzedawców i Pracowników Gazeciarskich się nie miesza. Sprzedawcy gazet w kioskach są drobnymi kupcami, a rozwodziciele pracownikami Ruchu. Wskutek tych nieporozumień stosowany był teror do niektórych sprzedawców gazet w kioskach, aby ich zmusić do wzięcia udziału w strajku. Zarząd Zjednoczenia zaznacza, iż wszelkie postulaty i bolączki sprzedawców gazet w kioskach są i będą rozstrzygane tylko w drodze legalnej i potępia wszelkie akty teroru i sabotażu.

Związek nasz pod nazwą Zjednoczenie Zawodowe Sprzedawców i Pracowników Gazeciarskich jest jedynym zrzeszeniem, które broni interesów swych członków sprzedawców gazet w kioskach w całej Polsce i żadnym związkom klasowym nie podlega.

Prezes (—) R. Gilewski, sekretarz (—) J. Lubnowski.

Przyjaciele negusa
w Jarosławiu

LWÓW, 30. 5. Z Jarosławia donoszą, że w czasie przedstawienia cyrku Staniewskich doszło do demonstracyj antywłoskich. W pewnej chwili aktorzy Włosi, popisujący się w cyrku, czyniąc aluzję do podboju Abisynji i ucieczki negusa, przebrali jednego artystę w strój przypominający strój koronacyjny b. cesarza abisyńskiego. Publiczność, przeważnie niepolska, dała wyraz swemu niezadowoleniu przez urządzenie burzliwej demonstracji.

Małżonkowie popełnili
samobójstwo

Sąsiedzi znaleźli w mieszkaniu własnem na łóżku Zofję i Henryka Dąbrowskich (Pomiechówek, gmina Wilanów), pławiących się we krwi. Powiadomiono posterunek policji. Stwierdzono, że Dąbrowscy popełnili samobójstwo, przecinając sobie na rękach żyły.

Dąbrowski był urzędnikiem w jednej z instytucyj w Warszawie. Co było przyczyną samobójstwa, narazie nieustalono.

Zamknięcie fabryki
100 robotników bez pracy

W portjerni fabryki wyrobów platerowanych, p. f. Bracia Henneberg (Wolska 17) wywieszono zawiadomienie tej treści: „Zawiadamia się, że z dniem 14 czerwca r. b. wymawia się pracę wszystkim robotnikom. Spowodu braku zamówień fabryka zostanie zamknięta na czas nieograniczony".

Okazuje się, iż podobny system zamykania fabryki na okres 3-ch miesięcy letnich powtarza się już po raz czwarty. W początkach września robotnicy w liczbie przeszło 100 osób są powtórnie przyjmowani, jako nowi pracownicy. Wśród ogółu robotników panuje rozgoryczenie.

Aresztowanie sprawcy
zranienia studenta

LWÓW, 30. 5. Aresztowano sprawcę zranienia studenta Modelskiego podczas awantur na uniwersytecie lwowskim. Przypuszczano, że sprawcą zranienia jest jeden ze studentów żydowskich. Okazuje się jednak, że sprawcą jest student Polak M. Chirowski. Prawdopodobnie student zraniony został podczas ogólnego zamieszania w czasie bójki. Stan zranionego nie budzi żadnych obaw.

A B C sportowe

Lokajski ustanawia
Rewelacyjny rekord w oszczepie

Pierwszy dzień lekkoatletycznych zawodów Warszawa — Poznań, przyniósł w wyniku 2 rekordy Polski i 3 rekordy Okręgu Poznańskiego.

W rzucie oszczepem Lokajski rzutem 73,27 osiągnął wynik drugi na świecie. Startujący w tej samej konkurencji Turczyn pobił zeszłoroczny rekord Lokajskiego prawie o trzy metry.

Drugi rekord Polski ustanowiła sztafeta Warszawy 4×100 m. w czasie 43,3.

Na 400 m. zwycięstwo odniósł Biniakowski, w najlepszym tegorocznym czasie 49,8. W skoku wzwyż zawód sprawił Gierutto. Pławczyk i Hoffman osiągnęli po 190 cm. Skok wdal wygrał Pławczyk 7,15 przed Hoffmanem 7,14. Bardzo słabe były wyniki na 100 m. Pierwszy Biniakowski, drugi Tęsiorowski 11,6 (!).

Po pierwszym dniu Warszawa prowadzi 48 i pół — 45 i pół.

W Mokotowie zabito
instruktora „Strzelca"

Przy ul. Dolnej 25 (w Mokotowie) odbyło się w ub. sobotę poświęcenie lokalu świetlicy Związku Strzeleckiego, oddział Mokotów. Po uroczystości, urządzono przyjęcie dla członków i zaproszonych gości, zakończone zabawą taneczną.

O godz. 2-ej w nocy, w chwili — gdy jeden z uczestników, 20-letni Stanisław Beta (Olesińska 13), robotnik, instruktor „Strzelca", powracał z żoną Władysławą i dwojgiem dzieci do domu, przy wejściu na schody, wiodące z ul. Dolnej na Puławską, podbiegło do idących 4-ch mężczyzn. Rzucili się oni na Betę, bijąc tępemi narzędziami, a jeden z nich zadał cios nożem w okolicę lewego ramienia. Na wszczęty przez żonę alarm, Beta pobiegł w kierunku lokalu Związku, gdzie upadł przed wejściem do świetlicy, silnie brocząc krwią. Lekarz stwierdził śmierć, wskutek przecięcia tętnicy i krwotoku.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, iż sprawcami zbrodniczej napaści byli: Feliks Kapelewski (Olkuska 3), robotnik, Stefan Sikorski (Olkuska 3), robotnik, Feliks Królak (Boryszewska 13), pseudonim „Czekoladka" i Ignacy Kafar (Olkuska 21). — Pierwsi trzej, na mocy amnestji, niedawno zostali wypuszczeni z więzienia.

Powodem napaści była zemsta za usunięcie ich ze Związku oraz porachunki osobiste z Betą. — Sprawcy zabójstwa zbiegli.

Wybuch bomby
w piekarni żydowskiej w Starej Miłośnie

Nocy ubiegłej o godz. 0.30 w Starej Miłośnie wrzucili do piekarni należącej do Abrama Brotsztajna w chwili gdy znajdowali się w niej: właściciel, małżeństwo Moszek i Złata Laufer oraz kuzyn ich Szmul Hersz Laufer, nieznani sprawcy przez otwarte drzwi bombę. Pocisk przeleciał nad głową Moszka Laufera i upadłszy na podłogę, rozprysł się mu u nóg. Odłamkami zostali zranieni tkacz 45-cio letni Moszek Laufer (rana szarpana nogi) i żona jego 38-mioletnia Złata (rana szarpana lewej ręki). Rannych przewieziono do Warszawy. Jednocześnie odłamki zniszczyły sufit piekarni i piec.

Bezpośrednio po zamachu zatrzymano jakiegoś mężczyznę, kręcącego się w pobliżu piekarni. Dalsze energiczne dochodzenie doprowadziło do zatrzymania i osadzenia w areszcie jeszcze trzech mężczyzn.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, nazwiska zatrzymanych trzymane są w tajemnicy.

Plagjat radjowy
Nowy rodzaj sporu sądowego

Do wydziału VIII karnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia w niespotykanej jeszcze w dotychczasowej praktyce sądowej sprawie o plagjat radjowy. Literat Władysław Szlengiel wystąpił przeciwko b. urzędnikowi Polskiego Radja Henrykowi Bielickiemu, oskarżając go o plagjat przy wystawieniu słuchowiska p. t. „Trzy mile od brzegu", które nadano w marcu r. b.

Pełnomocnik oskarżyciela adw. Lesman powołuje świadków na to, iż słuchowisko to miało być żywcem skopjowane z rękopisu p. t. „Ludzie na dnie", które jeszcze przed dwoma laty literat Szlengiel złożył Polskiemu Radju.

200 tysięcy oszczędności
na wysokich uposażeniach

KATOWICE, 30. 5. Wskutek apelu prezesa nadzoru sądowego wyżsi urzędnicy przedsiębiorstwa Wspólnoty Interesów obniżyli dobrowolnie swe pobory do norm przewidzianych rozporządzeniem Prezydenta R. P. o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach. Na apel nadzoru sądowego nie zareagowało jedynie 3-ch urzędników w stosunku do których nadzór sądowy zastosował przymusowe obniżenie poborów w myśl rozporządzenia Prezydenta R. P.

Suma oszczędności, uzyskanych przez Wspólnotę Interesów z tytułu obniżenia tych poborów wynosi przeszło 200.000 złotych rocznie.

Wiadomości z toru

Wyniki gonitw
niedzielnych

Gon. I. Dyst. 2400 mtr. Nagr. 3000 zł. 1) Loridan ż. Varga, 2) Hogarth (19,5), 3) Wicher III (13,5). Wyc. Leander. Wygr. w 2.39 sek. o pół dług. Tot. 9.5.

Gon. II. Dyst. 2400 mtr. Nagr. 2000 zł. 1) Satrapa chł. Kalinowski. 2) Kuban (7), 3) Saturn (108,5), 4) Normandja (31), 5) Numer (146). Wyc. Murat II i Favoritas. Wygr. w 2.35,5 sek. w walce o pół długości. Tot. 23,5, fr. 7, 6.

Gon. III. Dyst. 1600 mtr. Nagr. 1400 zł. 1) Mirza ż. Nowak, 2) Miss Royal (63), 3) Magnifika (14), 4) Marion (41), 5) Mozelia (64,5), 6) Mekka (268). Wyc. Antonio, Głusza, San i Royaliste. Wygr. w 1.42 s. pewnie o 3/4 dług. Tot. 10. fr. 7,5, 16.

Gon. IV. Dyst. 2100 mtr. Nagr. 2200 zł. 1) Neptun ż. Nowak, 2) Igor II (37) 3) Akcept (9), 4) Niezłomny (15,5). Wyc. Moloch i Rewers. Wygr. w 2.14 s. łatwo o 4 dług. Tot. 35.5. Fr. 16.5, 17.

G.V. Dyst. 2100 m. Nagr. „Produce" 30.000 zł. 1) Iris ż. Gill, 2) Cygnus (9) 3) Horyń (13,5), 4) Juras (47), 5) Otello (41,5). Wygr. w 2.13 s. b. p. o 1,5 dług. Tot. 9, fr. 15, 11,5.

Gon. VI, dyst. 1.600 mtr., nagr. 2.200 zł. 1) Gdańszczanka, ż. Jagodziński, 2) Otero (38), Massacre (11), 4) Manilla (43), 5) Raguza (40), 6) Odwaga (18,5). Wyc.: Lawina, Krynniczanka i Rywalka. Wygr. w 1.43 s. w walce o 1 dł. Tot. 82,5, fr. 31 — 18,5.

Gon. VII, dyst. 2.200 mtr., nagr. 1.800 zł. 1) Harry, j. Gruda, 2) Korea II (73,5), 3) Dam (19), 4) Florencja II (34,5), 5) Kryton (14,5), 6) Hidalgo (38), 7) Kuternoga (40). Wyc. Łysa Góra, Fugas i Muza. Wygr. w 2.24 s. pewnie o 1 dług. Tot. 62, fr. 13,5, 16, 9.

Gon. VIII. Dyst. 2100 mtr. Nagr. 1600 zł. 1) Dar ż. Gill. 2) Hetman II (25), 3) Haut Brion (21), 4) Remors (26), 5) Magnat (66). Wyc. Humoreska, King's Baghera i Decobra. Wygr. w 2.16,5 s. w walce o łeb. Tot. 11 fr. 7,5, 10,5.

Wilno bije Białystok
w lekkiej atletyce

Mecz lekkoatletyczny Wilno — Białystok, zakończył się, po emocjonującym przebiegu, zwycięstwem reprezentacji Wilna 68:65 pkt. Mecz wywołał w Białymstoku duże zainteresowanie, gdyż był eliminacją przed meczem z Prusami Wschodniemi, który się odbędzie dn. 7 b. m. w Białymstoku.

Wyniki uzyskano następujące: 100 m.: Zasłona (B) 11,2 sek. 400 m.: Liedke (B) 53,2 sek. 800 m.: Żylewicz (W) 2:01,9 min. 5.000 m.: Półtorak (B) 16:10,6 min. Skok wdal: Lukhaus (B) 7,09 m. Skok wzwyż: Lukhaus 181 c. (rekord okr. białostockiego). Trójskok: Lukhaus 14,20 m. Oszczep: Wojtkiewicz (W) 51,22 m. Kula: Fiedoruk (W) 13,77 m. 110 m. przez płotki: Wieczorek (W) 15,9 sek. Dysk: Fiedoruk 41,08 m. Sztafeta 4 x 100 m.: Białystok 45,2 sek., Wilno 46,2 sek. Sztafeta olimpijska: Wilno 3:31,8 min.

Konkurs „Potęgi skoku" i „Łazienek"
Pierwsze zwycięstwa Polaków

W sobotę zostały otwarte międzynarodowe zawody konne na torze hippicznym w Łazienkach. Zawody wywołały, spowodu wyjątkowo silnej konkurencji i wielkiej ilości ekip zagranicznych, bardzo duże zainteresowanie, gromadząc przeszło 5000 widzów.

Podczas prezentacji pierwsza najechała ekipa Niemiec (7 oficerów i 1 pani), a za nią: Francja (4 oficerów), Łotwa (5 ofic.), Rumunja (7 oficerów), jeźdźcy cywilni zagraniczni i polscy oraz polscy jeźdźcy wojskowi. Japończycy udziału nie brali, gdyż konie ich dopiero jutro przybywają do Warszawy. W czasie prezentacji odegrano kolejno hymny narodowe wszystkich ekip oraz wciągnięto na maszty flagi państwowe.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano w trzech serjach konkurs otwarcia.

W serji pierwszej zwycięstwo odniósł Rumun por. C. Zahei, 2) rtm. Rojcewicz (Polska), 3) rtm. Brandt (Niemcy), 4) i 5) kpt. Dąbski-Nehrlich (Polska) i por. Broussaud (Francja).

W serji drugiej triumfował rtm. Kulesza (Polska), 2) rtm. Brandt (Niemcy), 3) por. Gutowski (Polska), 4) rtm. Mann (Niemcy), 5) kpt. Karklins (Łotwa).

Serja trzecia przyniosła zwycięstwo p. Strzeszewskiemu (Polska), 2) p. Chodkiewiczówna (Polska), 3) p. v. Opel (Niemcy), 4) p. Brabec (Polska), 5) p. Strzeszewski.

W niedzielę na torze hippicznym w Łazienkach, rozegrano konkurs „Łazienek" i „Potęgi skoku".

W konkursie „potęgi skoku" 1 miejsce zdobył rtm. Brandt (Niemcy), na koniu Alchimist, drugie por. Hasse, trzecie rtm. Sokołowski. Następny z Polaków por. Czerniawski ulokował się dopiero na 15-em miejscu.

„Konkurs Łazienek" przyniósł zwycięstwo paniom. Pierwsze miejsce zajęła pani von Opel na koniu Arnim, drugie pani Ossenowa, trzecie p. Strzeszewski. Na osiem wszystkich nagród, cztery z nich przypadły paniom.

Poznaniacy prowadzą
w meczu tenisowym z Wrocławiem

W niedzielę rozpoczął się w Wrocławiu mecz tenisowy Poznań — Wrocław. Pierwszego dnia osiągnięto wyniki:

Gra pojedyncza panów: Tłoczyński (P) — Fronlovitz 4:6, 6:1, 4:6, 6:0, 6:0; Warmiński (P) — Aichner 6:0, 1:6, 6:1, 6:4; Dr. Koch (Wr.) — Pawłowski 6:0, 6:1; Bełdowski (P) — Bader 6:1, 8:6; Walter (Wr.) — Tłoczyński jun. 7:5, 6:8, 6:2. W grze pojedyńczej pań: Halpaus (Wr.) wygrała z Jaśkowiakówną 6:0, 6 : 1. W grze mieszanej para Jaśkowiakówna — Tłoczyński pokonała parę Dittmann — Fronlovitz 2:6, 6:4, 7:5.

Polscy sportowcy z Berlina
obchodzą 25-lecie swego klubu

Z okazji 25-lecia istnienia Polskiego Klubu Sportowego w Berlinie, zorganizowano szereg uroczystości i piłkarski turniej jubileuszowy o puhar Światowego Związku Polaków przy udziale polskich klubów z Czechosłowacji i Rumunji. Podczas nabożeństwa, na którem byli obecni delegaci miejscowych towarzystw polskich ze sztandarami oraz naczelne władze polskiego klubu sportowego z prezesem Władysławem Wesołowskim na czele, poświęcono sztandar, wręczony klubowi w sobotę na uroczystej akademji w Domu Polskim przez kierownika Związku Polaków w Niemczech dr. Jana Kaczmarka. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu: „Boże, coś Polskę".

W niedzielę odbyły się pierwsze mecze jubileuszowego turnieju piłkarskiego. Osiągnięto nast. wyniki:

Polonja karwińska (Czechosłowacja) pokonała PKS Berlin II 12:0 (7:0). Wawel z Czerniowiec (Rumunja) wygrał z PKS Berlin I. Drużyna młodzieży PKS Berlin przegrała z III drużyną senjorów PKS Berlin 0:1 (0:1). Rozrywkom przyglądali się bardzo liczni miejscowi Polacy oraz przedstawiciel ambasady R. P. Malhomme.

Admira zwycięża
lwowską Pogoń

We Lwowie rozegrano w niedzielę międzynarodowy mecz piłkarski między wiedeńską Admirą a Pogonią. Zawody wywołały ogromne zainteresowanie i zgromadziły na boisku Pogoni ponad 8.000 widzów. Zwycięstwo odniosła drużyna wiedeńska w stosunku 3:1, wykazując doskonałą formę i wysokie walory, które stawiają ją w rzędzie najlepszych drużyn kontynentu.

Wśród graczy Pogoni wyróżnili się: Albański na bramce i Borowski w napadzie.

Kronika sportowa

WĘGRY ZWYCIĘŻAJĄ W POZNANIU

W sobotę rozegrano w Poznaniu mecz piłkarski między węgierską drużyną „Bocskay" z Budapesztu, a poznańską Wartą. Zwycięstwo odnieśli Węgrzy w stosunku 3:2 (0:0). Gra obu drużyn stała na bardzo wysokim poziomie. Bramki zdobyli: dla Węgrów: Bereez i Takacs, dla Polaków: Szerfke z karnego i Gienderą.

WARSZAWA BIJE MACABI

W sobotę piłkarska reprezentacja Warszawy zwyciężyła kombinowany zespół Macabi w Polsce w stosunku 4:2.

MISTRZOSTWA TENISOWE FRANCJI

W sobotę w mistrzostwach tenisowych Francji m. in. Cram pokonał Francuza Destremeau 6:3, 6:2, 6:4, zaś Mathieu zwyciężyła Belgijkę Adamson 6:0, 6:2.

Gejsze przechodzą do historji
wraz ze swojem miastem Yoshiwara

Yoshiwara, słynne przedmieście Tokjo, stanowiące samo dla siebie osobne miasto, miasto 100.000 gejsz — przestanie istnieć. Pod naciskiem postępowych związków kobiecych rząd japoński zgodził się na zniesienie tego zabytku przeszłości jednego bodaj z ostatnich śladów starej romantycznej Japonji.

Czy tylko romantycznej? Bo jak że powstała Yoshiwara? Zbiedniali chłopi japońscy, ba, nawet właściciele zamożniejsi nękani długami, nie mogąc dać sobie w inny sposób rady. wynajmowali swoje córki przedsiębiorcom prowadzącym herbaciarnie. Tak to się zaczęło.

W średniowiecznej Japonji młode dziewczęta uważano w każdej rodzinie jako do pewnego stopnia ciężar, a w każdym razie czynnik mniej wartościowy od siły męskiej. To też nietrudno było agentom herbaciarń zawierać kontrakty, które w olbrzymiej większości wypadków, zawierane na trzy lata, były po tym czasie odnawiane na drugie trzylecie, potem na dalsze, aż wreszcie do końca życia — co równało się sprzedaniu. Trudno było bowiem każdemu oddać sumę, którą mu wypożyczono wzamian za danie córki do herbaciarni. a tu nowe długi dalej naciskały.

Bywały zresztą i inne sposoby. Istnieli pośrednicy, którzy zawodowo zajmowali się „adoptowaniem" młodych dziewcząt, aby je potem sprzedać właścicielom herbaciarni. Inni wreszcie wprost porywali dziewczęta z domów rodzicielskich — z nie mniejszym sprytem i beczelnością, niż to czynią obecnie amerykańscy „kidnapperzy".

Los dziewcząt był losem niewolnic i ciężkie musiało być ich życie, skoro pierwszy z bardziej postępowych cesarzy japońskich, Soji Jinzayemon, w 1618 wprowadził zasadnicze reformy. Wyznaczył on przestrzeń 7 ha za murami miejskiemi Tokjo na odrębne miasto gejsz. Z biegiem czasu 5-krotnie powiększano obszar miasteczka, aż przybrało ono rozmiary osobnej dzielnicy — zgoła odrębnego miasta.

Zarazem zajął się Soji Jinzayemon poprawą losu młodych niewolnic. Wymógł więc na przedsiębiorcach, że zerwali z pośrednikami najgorszego gatunku, tymi którzy porywali dziewczęta lub je „adoptowali". Następnie zaś wymógł polepszenie obchodzenia z pracownicami herbaciarni. Wzamian za to przychodząc z pomocą właścicielom herbaciarni, których dochody wskutek konkurencji spadały, wydał zarządzenie, iż żaden gość nie może w ich lokalu przebywać dłużej nad 24 godziny.

Reform, które dały początek dzisiejszemu miastu Yoshiwara. przyświecał także inny cel. Japonja przebyła właśnie ciężki okres wojny domowej i sytuacja była niewyjaśniona. Dwór cesarski potrzebował pewnych wiadomości o nastrojach. Gejsze z Yoshiwara miały przeto być swego rodzaju agentkami drugiego oddziału, informatorkami władz.

Dzięki temu podniosło się ich znaczenie: stanęły na pewnej platformie socjalnej. Zreformowane herbaciarnie zaczęły cieszyć się coraz większą popularnością, tak że stanowiły miejsce spotkań całej japońskiej śmietanki towarzyskiej. Równocześnie podnosił się także poziom kulturalny gejsz.

To co wystarczało dawniej, nie odpowiadało już zmienionej sytuacji, gdy herbaciarnie gościły coraz więcej znakomitych gości. Skończyła się zatem epoka, gdzie herbaciarnie odznaczały się prostotą i brakiem wykwintu — zaczęto budować coraz wspanialsze pałace. gejsze zamiast bawełnianych otrzymywały suknie jedwabne, ich uczesanie stawało się coraz bardziej skomplikowane. coraz więcej uwagi poświęcano ich wykształceniu.

Odtąd zawód gejszy, rozpoczynający się między 10 a 13 rokiem życia, składał się z dwóch okresów: pierwszy wypełniał szereg lat żmudnej nauki — nietylko, jak stół ustawić i kwiatami ozdobić, jak się wobec gości zachować i jak z nimi rozmawiać, ale także wszelkich innych umiejętności (taniec, muzyka), które gejszom miały dodawać uroku.

Tak doszło do wytworzenia się tej klasy gejsz, którą znamy z nowoczesnych powieści, ze sceny i z opery, wyposażoną w cały blask romantycznego egzotyzmu.

Ale w miarę modernizowania się Japonji, zbliżał się także zmierzch gejsz. Dawni Samurajowie biednieli, herbaciarnie podupadały, gejsze były odsprzedawane z jednego zakładu do drugiego. tak że ich nieraz rodzice nie mogli po latach odnaleźć. W dodatku straszliwe trzęsienie ziemi w r. 1923 wywołało w Yoshiwara pożar, który groził zniszczeniem całego Tokjo. Aby zapobiec rozszerzaniu się płomieni, zamknięto bramy miasta gejsz i w ten sposób doszło do wstrząsającej katastrofy, iż 3.000 młodych dziewcząt zamkniętych w jednym z tych złotych pałaców, nie mogąc wydostać się nazewnątrz, szukały ratunku w znajdującym się pałacu stawku, ale i tam nie potrafiły uniknąć śmierci od płomieni. Wypadek ten wywołał w całym kraju olbrzymie oburzenie i krucjatę przeciwko instytucji gejsz. Pod naciskiem opinji przyznano gejszom w r. 1926 prawo opuszczania Yoshiwary, niezależnie od tego czy ich rodzice spłacili swoje długi wobec przedsiębiorców, czy nie. W rzeczywistości jednak było to tylko prawo na piśmie, w rzeczywistości utrzymały się dawne zwyczaje. Dlatego kampanja o zlikwidowaniu instytucji gejsz przybrała charakter zasadniczy i nie ustała, póki całe miasto Yoshiwara nie zostało zlikwidowane.

Obecnie więc pozostaną w Japonji herbaciarnie, ale gejsz w nich nie będzie. Odeszły do legendy, tak jak odchodzi wszystko.

Kościół na Saharze
buduje miljoner francuski

Przed dwoma laty, miljoner francuski, Lazaret, w czasie wycieczki samochodowej w głąb Sahary, zaskoczony został przez niezwykle gwałtowny samum, który w krótkim czasie zasypał nieliczną kolumnę samochodową zwałami piasku. Członkowie wyprawy z trudem zdołali się uwolnić spod zasp piaszczystych. Jeden rzut oka przekonał ich o beznadziejności sytuacji. Dokoła nich na przestrzeni kilku kilometrów ciągnęły się góry piasku, zasłaniając horyzont. Odnalezienie zaginionych zdawało się w tych warunkach nieprawdopodobieństwem. Lazaret nie tracił jednak nadziei. Złożył on wobec wszystkich ślubowanie, że jeśli zostanie wyratowany, zbuduje na tem miejscu kościół. Po trzech dniach ekspedycja ratunkowa, wysłana na poszukiwanie zaginionych, natrafiła na ich ślad. Lazaret i jego współtowarzysze byli uratowani.

Obecnie miljoner przystąpił do spełnienia swego votum. W tych dniach grupa robotników na samochodach, zaopatrzonych w tak zwane „gąsienice", wyruszyła z oazy „Kufra" w kierunku południowym, wioząc materjał potrzebny do założenia fundamentów pod kościół. W szczerej pustyni, 200 km. na południe od oazy „Kufra", stanie pierwszy na Saharze kościół, budowany z kamienia. W głęboko zapuszczone podziemia kościoła wbudowane będą specjalne, olbrzymie zbiorniki na wodę oraz magazyny żywnościowe. Z oazy „Kufra" wyjeżdżać będzie co tydzień karawana dla odnowienia zapasów wody w zbiornikach.

Realizacja śmiałego i oryginalnego planu budzi powszechne zainteresowanie.

Panowie Bernadotte
Demokratyzacja szwedzkiego domu panującego

Niedawno doniosły dzienniki, że jeden z książąt szwedzkich zrzekł się praw do tronu, ożeniwszy się podług własnej woli, a nie według wymogów racji stanu — w Szwecji nikt się temu nie dziwił. Należy to już do tradycji książąt Bernadotte, którzy panują w Szwecji, że nie chcą panować.

Ci nawskroś demokratyczni książęta wolą zajmować inne stanowiska w społeczeństwie szwedzkiem niż stanowisko króla, które — ich zdaniem — jest wybitnie przeceniane i krępujące. Jeżeli ten prąd demokratyzacji domu królewskiego będzie tak dalej postępował, to niedługo może się wytworzyć sytuacja napozór paradoksalna, że żaden z członków domu panującego nie zechce przyjąć godności króla.

Trzeba przytem zaznaczyć, że przyczyną tej niechęci do korony nie jest w żadnym wypadku jakaś nienawiść, czy brak sympatji u poddanych. Wprost przeciwnie. Książęta Bernadotte są bardzo kochani przez naród szwedzki i zaskarbili sobie u ludności wielką popularność.

Obecny dwór królewski w Sztokholmie jest swego rodzaju osobliwością. Król Gustaw wiedzie życie nie różniące się niczem od życia zamożnego szwedzkiego mieszczanina. Widuje się go bardzo często na ulicach Sztokholmu, gdy samotnie, bez żadnego adjutanta, załatwia swoje drobne sprawunki, kupuje w kioskach papierosy i dzienniki lub też na kortach tenisowych, gdy gra z tenisistami miejscowych klubów sportowych.

W teatrze lub na koncercie król Gustaw siedzi w pierwszym rzędzie, nie różniąc się ubiorem od reszty publiczności. Księżniczki załatwiają codziennie sprawunki w mieście — książę Eugenjusz zajmuje się malarstwem, a jego obrazy cieszą się nietylko powodzeniem, ale i pokupnością.

Książę, uważając się za zawodowego artystę malarza, nie wstydzi się sprzedawać swych obrazów. Każdy może je nabyć w pierwszorzędnych sklepach z obrazami. Książę Wilhelm jest dziennikarzem, a artykuły jego ukazują się w czołowych dziennikach i perjodykach szwedzkich.

Również bardzo charakterystycznym szczegółem jest fakt, że zarówno sam król, jak i książęta utrzymują stosunki towarzyskie z miejscowem obywatelstwem stolicy, tj. z przemysłowcami, kupcami i t. d.

Gdy się zatem zważy, że książęta Bernadotte są tak demokratycznie nastrojeni — trudno się dziwić, że większość ich w wyborze żony kieruje się sercem i osobistemi upodobaniami, nie zaś racją stanu, która nakazuje księciu krwi pojąć za małżonkę księżniczkę z domu panującego.

Po księciu Oskarze, rodzonym bracie obecnego króla, który zrezygnował z tytułu i praw do tronu po swem małżeństwie z Ebbą Munck — po księciu Lenarcie, który dla połączenia się ze swą ukochaną, córką kapitana Niswanda, również zrezygnował ze swej książęcej godności; zrezygnowali z praw do tronu również książę Sigwart i książę Bertil, powodowani również względami natury matrymonjalnej.

Widzimy zatem, że książęta Bernadotte znacznie łatwiej rezygnują z praw do tronu, niż z praw do osobistego szczęścia.

Czem zajmują się panowie Bernadotte? Książę Bertil np. zamierza jako pan Bernadotte pracować w branży samochodowej, jest bowiem wybitnym specjalistą w tej dziedzinie. Damą jego serca, dla której zrezygnował z korony, jest młodziutka 23-letnia Małgorzata Brambeck, którą poznał w jednej ze sztokholmskich szkół samochodowych, a która pracowała na swe utrzymanie jako ekspedjentka w jednym z pierwszorzędnych salonów modniarskich stolicy Szwecji.

67 miljonów ludzi
liczą Niemcy

W Niemczech ogłoszono ostateczne cyfry, dotyczące ruchu ludności w Niemczech w roku 1935: liczba urodzin w tym roku wynosiła 1.261.273 (w roku 1934 — 1.196.740), liczba zgonów — 791.912 (724.666). Nadwyżka urodzin — 469.361 (472.074), liczba zawartych małżeństw — 650.851 (739.449).

Liczbę ludności w całej Rzeszy, łącznie z Zagłębiem Saary obliczają na 67.069.000.

HUMOR

CUDOWNE DZIECKO

— Czy słyszał pan już cudownego ośmioletniego skrzypka?

— Owszem, przed dwunastu laty.

(Le Rire)

Dokuczliwa plaga

Kair jest obecnie ofiarą najścia mikroskopijnych komarów, które co parę dni zwartemi chmarami przelatują nad miastem na wysokości do drugiego piętra. Pojawiają się one w pierwszych godzinach po wschodzie i zachodzie słońca, a choć nie gryzą, ogromnie utrudniają życie, przenikają wszędzie.

Popłoch sprawiła wieść o pojawieniu się w pustyni Libijskiej szarańczy, ale okazał się to rodzaj „an-nattat", nieszkodliwy dla roślinności, zato chętnie jedzony przez beduinów.

MARJAN MALKOWSKI 5)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI
Powieść

— Trupa?! — Pani Westen wstała z krzesła. Twarz jej pozostała spokojną, tylko dźwięk głosu zdradzał wzruszenie.

— Trupa młodego jasnowłosego mężczyzny, lat około trzydziestu, w szarym garniturze.

Pani Westen słuchała z głową naprzód podaną, jakby nie chciała stracić żadnego słowa. Oczy miała wpół przymknięte i usta mocno zaciśnięte. Były to usta wąskie, małe, stanowcze nad brodą energicznie zaokrągloną. Usiadła znowu i podniosła na komisarza oczy spokojne i obojętne.

— Powiem panu wszystko o tym tapczanie — zaczęła — rozumiem. że teraz jest to konieczne. Dałam go przed tygodniem do obicia tapicerowi, który mieszka w tym samym domu w suterenie. Miał być gotowy wczoraj rano, ale tapicer spóźnił się. Przywiózł go dopiero po obiedzie, kiedy ani mnie ani mojej córki nie było w domu. Służąca miała tego dnia wychodne. Tymczasem tapicer przyniósł przy pomocy ucznia tapczan i postawił go, jak twierdzi na podeście między pierwszem a drugiem piętrem (przed naszemi drzwiami stały skrzynie i meble wynoszone z mieszkania państwa Hieman). Wtedy zauważył, jak powiada, że nie zabrał resztek nowego obicia. które miał mi zwrócić i posłał po nie ucznia. Ten chłopak skorzystał oczywiście z okazji, by się powałęsać po ulicy. Tapicer dzwonił a nie mogąc się doczekać otwarcia drzwi, zaszedł na dół i próbował dobijać się bezskutecznie od strony kuchni, poczem wyszedł na ulicę szukać pomocnika. Gdy wrócił, tapczan zniknął... To wszystko.

— Mówiła pani... że tapicer udał się po resztki obicia, ale przecież w tapczanie, który znaleźliśmy były jakieś kawałki obicia, taśmy, włosia.

— Oczywiście! Musiało być dawne obicie, które kazałam mu odnieść...

— Kazała pani odnieść i stare obicie?

— Naturalnie, było jeszcze wcale niezniszczone... Ale teraz obawiam się, że odzyskam je w stanie...

— Czy mógłbym widzieć się z pani córką?

— A to poco? — oczy pani Westek stały się złe. — Wróciła wczoraj ze mną po siódmej i nie wie nic więcej o tej sprawie... Zresztą niema jej w domu.

— Czy prędko wróci?

— Nie wiem, zapewne nie prędko... Zresztą powiedziałam już wszystko.

Komisarz Pietraszek nie ruszał się z miejsca, obracał wciąż w palcach swój duży czarny notes i nie spuszczał oczu z twarzy pani Westen. Czuł, że była nan iego zła i chciała się go pozbyć. Cieszyło go to; lubił wyczuwać w ludziach owo wrogie, niechętne nastawienie, ułatwiało mu ono walkę. A walką tylko można było wydobyć z ludzi prawdę.

Pani Westen podniosła się pierwsza.

— Kiedy będę mogła odzyskać mój tapczan? Rozumie pan, to wielka niewygoda... potrzebny mi jest bardzo...

— Postaramy się nie przetrzymywać go nad potrzebę — komisarz Pietraszek pokrył chrząknięciem uśmiech. Ta kobieta nie miała nerwów. Podziwiał ją.

Patrzała przez chwilę, jakby jeszcze coś chciała powiedzieć. wreszcie w milczeniu skinęła głową. Komisarz Pietraszek z ukłonem wycofał się do przedpokoju.

• • •

Pan Kalikst Jałkiewicz szedł wolno drobnemi kroczkami. wspierając się na lasce. Na jego szerokich ustach leżał łagodny dobrotliwy uśmiech, harmonizujący z rumianą. czerstwą twarzą i białemi włosami, wystającemi z pod zniszczonego melonika. Oczy blado-niebieskie patrzyły z radosnem zadowoleniem na domy, drzewa i mijających go ludzi. Jesienne słońce cieszyło go i rozgrzewało. Czuł w sobie beztroską radość bytowania, jaką poznać można tylko na schyłku życia, gdy się już nic nie zamierza, na nic nie czeka, a każdy dzień przeżyty jest nieoczekiwanym darem! Przed bramą domu przystanął i uprzejmie uchylił melonika.

— Dzień dobry pannie Magdzi!

— Dzień dobry, panie sędzio, już ze spaceru?

— A co tam w biurze słychać?

— Ech, biuro! nudna buda! — Magda poprawiła ciemne, wijące się włosy, wymykające się spod zsuniętego na bok beretu. — Ale wczoraj byłam na takim ciekawym filmie! — Piwne jej oczy zabłysły żywo. — Był tam taki detektyw, który wszystkich posądzonych o zbrodnię posadził do gry w pokera i okazało się, że ten co się najwięcej hazardował, był zbrodniarzem... A pan nie chodzi nigdy do kina? — Weszli właśnie w podwórze.

— Oczy mi się już męczą — pokiwał głową staruszek a zresztą, czy to, co się codzień widzi naokoło, nie ciekawsze?

— Ech, co to ciekawego. Ot naprzykład nasza kamienica, taka wielka, a czy to się w niej co stanie, coś nadzwyczajnego?...

Pan Jałkiewicz uśmiechał się pobłażliwie.

— Ciekawych rzeczy, to my proszę pani nie widzimy. Mijamy ludzi, co się uśmiechają, mówią, ruszają, a co w ich sercach, co na dnie myśli się mieści, któż wie... któż wie... Ja tak sobie lubię na ludzi patrzeć i zgadywać...

— Ba — wydęła usta Magdzia — ja sobie też nieraz, jeszcze dzieckiem, wyobrażałam różne dziwne historje o spotykanych ludziach, ale zawsze się potem okazało, że to nieprawda...

Pożegnała pana Jałkiewicza przed drzwiami jego mieszkania i pobiegła prędko na górę. Otworzyła jej mała tłusta Józia rozczerwieniona i przejęta.

— Oj panienko! co się tu dzieje! To panienka nic nie wie?

— Cóż się stało?

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56. Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"